Poradnia Wychowawcza -- Lekarz Domowy -- Z Przyrody i Techniki

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XIX. Kraków, Poniedziałek 2 marca 1936 Nr. 62

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8?. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.650. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. ... ogłoszeń i prenumeraty uwidoczniono na ostatniej stronie

Min. Beck w Brukseli

Stosunki polsko-belgijskie

Bruksela, 1. 3. PAT. Jeden z najpoważniejszych dzienników belgijskich „Le Soir" zamieścił w przeddzień przyjazdu ministra Becka bardzo obszerny artykuł wstępny, poświęcony omówieniu roli Polski w polityce międzynarodowej i stosunkom polsko - belgijskim.

Dziennik na wstępie zaznacza, iż min. Beck postanowił przybyć do Belgji *celem podpisania osobiście konwencji handlowej, parafowanej w Warszawie.* Jednakże w obecnym stanie chaosu gospodarczego i naprężeń politycznych w Europie, wymiana poglądów między Polską i Belgją. podkreśla publicysta. nabiera szczególnej doniosłości. zwłaszcza wobec zapowiedzi, że wkrótce premjer Van Zeeland będzie rewizytował p. ministra Becka.

Belgja cieszy się zarówno w kołach rządowych, jak i w szerokich sferach społeczeństwa polskiego szczerą i wyraźną sympatją, opartą na jednakowem umiłowaniu wolności i wspólnych wspomnieniach historycznych. Od czasu. gdy Polska odzyskała swoją niezależność i zorganizowała swoje stosunki polityczne na stałych podstawach, stosunki gospodarcze między Polską i Belgją były przedmiotem specjalnej uwagi kierowników politycznych obu krajów. Publicysta zwraca uwagę, iż pozycja geograficzna Polski stawia przed nią te same *zagadnienia jakie nasuwają się często opinji belgijskiej. O ile chodzi o dziedzinę bezpieczeństwa terytorjum narodowego.* Rozmowy jakie więc odbędzie min. Beck z belgijskimi mężami stanu, mogą być niezwykle użyteczne, o ile chodzi o to zagadnienie, nawet gdyby rozmowy te chwilowo miały charakter wzajemnych informacyj.

Elita umysłowa świata przeciw hitleryzmowi

Londyn. 1. 3. ŻAT. Ponieważ uniwersytety w Oxfordzie i w Cambridge powzięły uchwałę, by nie brać udziału w uroczystościach 550-lecia Uniwersytetu w Heidelbergu, i nie przyjęły zaproszenia rządu Trzeciej Rzeszy, jest rzeczą pewną, że także inne uniwersytety angielskie zbojkotują uroczystości heidelberskie.

Uniwersytetu amerykańskie zajmują narazie stanowisko wyczekujące w tej sprawie.

Wielkie zwycięstwo Włochów

Rzym, 1. 3. PAT. Włoski komunikat wojenny nr. 142. Marszałek Badoglio telegrafuje. *Na froncie erytrejskim armja Rasa Kassy znajduje się w rozsypce.*

Asmara, 1. 3. PAT. Specjalny wysłannik Polskiej Agencji Telegraficznej depeszuje: *Donoszą o poważnem zwycięstwie włoskiem w Tembien. Armję Rasa Kassy można uważać za całkowicie rozproszoną.*

Asmara, 1. 3. PAT. Gubernator. przemawiając *wczoraj do zgromadzonych przed pałacem gubernatora tłumów, oświadczył: Wielka bitwa w Tembienie rozwija się zwycięsko dla wojsk włoskich. Wkrótce armja abisyńska na froncie północnym będzie zlikwidowana. Przyszłe zwycięstwa otworzą wojskom włoskim drogę na połud. nie we wszystkich kierunkach.*

Rzym, 1. 3. PAT. Z Asmary donoszą, że armja włoska odniosła wielkie zwycięstwo w Tembien. Pobity nieprzyjaciel pozostawił w rękach Włochów wielkie ilości broni i amunicji. Armja Rasa Kassy jest niezdolna do walki.

W Rzymie rozeszły się pogłoski. że Ras Kassa popełnił samobójstwo.

GOSPODARCZY INTERES PAŃSTWA?

Warszawa 1. 3. W komisji obrotu towarowego Narady gospodarczej referował dyrektor Edward Iwaszkiewicz. Referent m. in. poruszył sprawę uboju rytualnego pod kątem widzenia gospodarczym. Zdaniem mówcy, pomijając względy humanitarne i stronę religijną, gospodarczy (?) interes państwa wymaga załatwienia tej sprawy w sensie zniesienia uboju rytualnego.

WISE CONTRA HERBERT SAMUEL.

Nowy Jork 1. 3. ŻAT. Na gromadzeniu federacji kobiet przy Kongresie żydowsko - amerykańskim zaatakował dr. Wise plan Sir Herberta Samuela i jego plan przesiedlenia Żydów niemieckich. „Nie chcemy chronić bogaczy żydowskich — mówił rab. Wise — bronimy żydowskiego honoru i bezpieczeństwa. Nie będziemy wzmacniać hitleryzmu, ani pomagać Bankowi Schachta. Nie dopuścimy do sprzedaży nazistycznych towarów, a każda próba w tym kierunku wzbudzi w nas sprzeciw i protest. Drugi mówca, Fryderyk Bonne określił plan przesiedlenia 100.000 Żydów z Niemiec jako głupią fantazję.

HITLER WYRAZIŁ ZGODĘ

Londyn, 1. 3. PAT. Reuter donosi: Kanclerz Hitler wyraził zgodę na wszczęcie rokowań w Londynie w sprawie zawarcia umowy morskiej brytyjsko - niemieckiej, która miałaby stanowić uzupełnienie obecnego układu. Instrukcje w tej sprawie otrzymała ambasada Rzeszy niemieckiej w Londynie wczoraj, ale jeszcze nie zakomunikowała o nich rządowi W. Brytanji.

SKARGI PRZECIW TRZECIEJ RZESZY.

Berlin 1. 3. ŻAT. Z polecenia Foreign Office konsulaty angielskie w Trzeciej Rzeszy przeprowadzają rejestrację szkód, jakie ponieśli Żydzi angielscy w Niemczech w związku ze stosowaniem ustaw norymberskich i wypieraniem Żydów z handlu. Prawnicy angielscy przygotowują podobne skargi przeciw Trzeciej Rzeszy i domagają się odszkodowania za straty poniesione w Niemczech przez Żydów angielskich.

[illegible] NANKINU

Nankin. 1. 3. PAT. W kołach politycznych budzi się optymistyczne oczekiwanie, że wobec likwidacji puczu skrajnych militarystów w nowym rządzie min. Hirota nadal będzie ministrem spraw zagranicznych i że wobec tego prowadzona przezeń polityka pojednawcza w stosunku do Chin będzie wprowadzona w życie.

—o○o—

— Zgodnie z uchwałą powziętą podczas sesji Rady Agencji Żydowskiej w Lucernie utworzono specjalne biuro organizacyjne dla kierowania działalnością śród grup nie - sjonistycznych w różnych krajach celem zaktywizowania ich udziału w Agencji Żydowskiej. Biuro pod kierownictwem dr. W. Senatora przystąpiło już do pracy.

— Jak donosi pismo arabskie „Al Liwa" londyński urząd kolonjalny wyznaczył już kierownika wojskowego, który zarządzać będzie budową kanału między Gazą a Akabą.

— Na okręcie „Pułaski" który odbywa pierwszą podróż do Amer. Połud. staraniem żydowskiego towarzystwa emigracyjnego „Jeas" wyjechało 130 emigrantów, przeważnie do Argentyny i Urugwaju. Są to głównie żony i dzieci wyjeżdżające do swych żywicieli.

Pozatem w marcu staraniem „Jeas'u" wyruszą dalsze transporty emigrantów do Ameryki Południowej w liczbie około 200.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

JAPONJA

I.

Zupełnie tak samo, jak u naszego sąsiada.

70 miljonów ludzi. Ciasnota, niewygoda. A wzrost naturalny — miljon dusz corocznie.

Ich państwo jest wzorem dyscypliny i organizacji. Oni są wybitnymi technikami. Uprzemysłowieni, pracowici, pilni, uparci. Praca dla pracy, a nie dla zysków.

Mają wspaniałą przeszłość jeszcze z przed wojny światowej. Wygrali wojnę z Rosją. W 1905 zajęli Koreę, w 1910 uznani zostali za wspólników do Mandżurji. W 1913 zajęli rynki zbytu na Dalekim Wschodzie. W 1914 zagarnęli niemieckie kolonie na morzu i w Chinach. W 1915 zmusili Chiny do przyjęcia poniżającego traktatu. W 1918 wkroczyli do Syberji. W 1920 założyli rosyjską republikę na Dalekim Wschodzie z zamiarem opanowania nawet Rosji europejskiej. Słowem, państwo, w którem słońce nigdy nie zachodzi.

A jednak na wojnie oszukali się srodze.

Oszukała ich Anglja. W 1931 r. konferencja pokojowa odrzuciła ich traktat. Ograniczono ich zbrojenia. W 1923 skonfiskowano ich wyspy. Musieli odać Sachalin i wycofać się z Syberji. W 1925 zmuszeni byli uznać bolszewików jako państwo. W 1926 odstąpić musieli swój handel Ameryce i Chinom. A w dodatku: trzęsienie ziemi pochłaniające setki tysięcy ofiar, głód, nędza, zastój w rolnictwie, rozpacz, gniew, przygnębienie.

II

Zupełnie jak u naszego sąsiada...

Kiedy rozpacz dochodzi już do zenitu, kiedy nienawiść do obcych państw, które po wojnie oszukały, trawi i przeżera serce, — powstaje nagle świadomość własnej arystokracji. Wybraństwo żółtej rasy. Prawo do opanowania świata. Prawo do ekspansji. I rośnie świadomość, że tylko miecz sprowadzić może zbawanie, że tylko on jest kluczem do szczęścia.

Zwalcza się zatem przedewszystkiem — przeciwników mieczami we własnym kraju, tych „zniewieściałych pacyfistów, antymilitarystów, przeklętych marksistów“.

Dawniej, jak to zazwyczaj bywa w ciężkich latach, wprowadzono nieco sprawiedliwości społecznej.. Parlament, ogólne prawo wyborcze i nawet rządy premjera (słuchajcie, słuchajcie!), który nie był arystokratą, lecz zwykłym śmiertelnikiem.

Ale te wybryki młodzieńczego temperamentu szybko zdołano zlikwidować. Kilka mordów, kilkaset aresztowań, cały potop rozporządzeń, zakazów, a co najważniejsze, insynuacyj, że socjaliści nie są paotrjotami i — skończyło się z socjalizmem w Japonji.

Dopiero potem można było przystąpić do prawdziwego dzieła odbudowy, do broni, broni, broni... do wydawania generałom ostatniego grosza chłopskiego.

Japonja „przebudziła się“.

III.

I znowu: dokładnie jak u naszego sąsiada.

Przebudzenie to rzecz kosztowna. Pochłania nietyle pieniędzy, ile — dewiz, obcej waluty. A waluty obcej w samym kraju znaleźć nie można, trzeba być zdanym na zagranicę. Trzeba zagranicy sprzedawać tanio, śmiesznie tanio. Takie towary fabrykuje się w najprostszy sposób: obniża się płace własnym robotnikom, eksportuje się towary statkami rządowemi, konkuruje się z prywatną inicjatywą, rozsyła się na wszystkie strony świata i sprzedaje za pół darmo. Japoński dumping.

Świat najpierw nie połapał się, później, jak to zazwyczaj bywa, zorjentował się i — przestał kupować. A oto własny kraj zalany jest poprostu towarami, na które nie ma nabywcy.

Wtedy powstaje dr. Schacht (przepraszam, tam nazywa się on nieco bardziej orientalnie: Takahashi) i mówi: Trzeba na nowo stworzyć wewnętrzny rynek zbytu. Japoński chłop i japoński robotnik muszą odzyskać na nowo siłę kupna, w przeciwnym razie grozi nam bankructwo. Wprawdzie obrona kraju jest najwyższym celem państwa, ale — japońska gospodarka także musi odżyć.

Armja zaczyna szemrać. Armja nie rozumie się na statystykach gospodarczych. Wie tylko jedną rzecz: Jeśli zdobędzie się Chiny, to Chińczyk będzie musiał kupować wyroby produkcji japońskiej. Jeśli w dodatku zdobędzie się Rosję, ta chłop rosyjski zaopatrzy już w utrzymanie całą żółtą rasę.

Nic to, że generałowie zrobili już swoje, a skutek był żaden. Na własną rękę zajęli w r. 1931 Mandżuko, w 1932 Szanghaj, w 1933 Dżehol, w 1935 Chiny północne. A mimoto wciąż cierpi naród japoński głód i niedostatek? — To nie jest żaden argument. Przeciwnie, to właśnie dowodzi, że dotychczas za mało nowych krajów zdobyto. Że trzeba rozpocząć wojnę przeciwko Rosji.

A że wojna taka wymaga pieniędzy? Na takie drobne wydatki musi sobie państwo pozwolić. M u s i. Jeśli nie, to znak, że brak w niem patrjotycznego nastawienia. Że trzeba — strzelać.

Prasa określa to jako „pucz“. Delikatne słowo. Naprawdę jest to: 30 czerwca. Gangsteryzm. Szantaż rewolwerowy.

IV.

Dokładnie jak u nas w Europie, a jednak mimoto — Daleki Wschód.

Albowiem ci „szturmiści“ młodzi oficerzy, który teraz dokonali setnego już zamachu na ministrów, wzmacniając w ten sposób stale swe wpływy — walczą i mordują nie w imię „wodza“, lecz w imię cesarza.

A cesarz jest — Bogiem. „Synem Niebios“. Nie rewolucjonista żaden, który, pochodząc z ludu, zdobył dla siebie władzę, lecz zesłaniec Boży, który istniał jeszcze przed stworzeniem świata i który strzeże Japonji od 11? pokoleń, od 2.500 lat.

Słów musi braknąć, by opisać wielkość tego Syna Niebios. Albowiem to wszystko nie podpada wogóle pod pojęcie słowa nie jest przedmiotem rozważań dla wyrachowanej, logicznej „ratio“.

I jeśli ty biedny, maluczki, z łona matki zrodzony człowieczku potrafisz myślą ogarnąć wspaniałość cesarza — musisz życie sobie odebrać. Albowiem mózg twój nie ostanie się przed naporem tej myśli.

A nietylko myśl o cesarzu. Lecz nawet zwyczajnie — żyć w tym samym świecie, w którem cesarz żyje, jest już... obrazą Majestatu. A cóż dopiero: istnieć dla samego siebie, dla własnej korzyści — to jest wprost równoznaczne z pozbawieniem cesarza tego, co wyłącznie jemu się należy...

Dlatego występują ci młodzi oficerzy, ci zamachowcy przeciwko miljonerom i finansistom. Biją ich publicznie na ulicach. Pogardzają nimi i brzydzą się nimi, ponieważ śmią — zarabiać pieniądze dla siebie, te pieniądze, które należeć mogą jedynie do cesarza.

A takie są marzenia tych młodych oficerów:

— Zagarnie się majątek wszystkich miljonerów. Rozwiąże się wszelkie placówki przemysłowe, wszelką władzę parlamentarną, jako prywatne dobra. Dobrocią i gwałtem zmusi się 17 miljonów Japończyków do tego, by wyrzekli się wszystkiego, co posiadają. A wszystko odda się cesarzowi, „Synowi Niebios“.

A Syn Niebios jest też ojcem szlachetnym, miłującym. Te wszystkie dary, jakie otrzyma, rozdzieli między swoje dzieci z Boską sprawiedliwością, pełen łaski i umiłowania.

„Rodzinny komunizm“. Tak określił mi pewien młody student japoński ten sen oficerów. Komunizm, w którym każda jednostka otrzymuje swe miejsce w świecie wyznaczone, nie przez masę (jak w Rosji), lecz przez pojedyncza osobę, jako dar od cesarza.

Naturalnie: To musi mieć także tzw. konsekwencje na terenie zagranicznym. Naturalnie: Dla cesarza trzeba umierać także na polu bitwy. Naturalnie: Musi się państwo powiększyć, rozszerzyć, rozprzestrzenić je po całym świecie, a przedewszystkiem — po Rosji.

Ale to wszystko są konsekwencje, a nie — p r z y c z y n y. To jest późniejszy samoprzez się następujący cel. Ale to nie pokrywa się z tem, co żyje w sercach tych młodych oficerów — zamachowców, jako impuls. Nie to leży u podstawy wydarzeń, które mają miejsce w Japonji co dzień, co godzinę, co chwilę.

Jest bowiem w Japonji zjawiskiem normalnem:

— Setki, tysiące ludzi rozpruwa sobie brzuch, popełnia samobójstwo cicho, skromnie, wstydliwie, niby dumne śmiertelnie zakochany kobiety — by demonstrować za cesarzem. By dowieść, że życie ich nie przedstawia dla nich żadnej wartości, kiedy tylko zaczynają myśleć o cesarzu.

A po ostatnich 12 zamachach, kiedykolwiek stawia się młodych oficerów przed sąd wojskowy, dzieje się stale, systematycznie to samo:

Przewodniczący Trybunału otrzymuje codziennie ranną pocztą duże paczki, zawierające — palce. Odcięte, ludzkie palce. Setki takich anonimowych palców. Bez adresu, bez listów, bez niczego. Palce, które mówią, że gdzieś, ktoś z miljonowej masy oddaje część swego życia, by demonstrować na rzecz oskarżonych obrońców cesarza.

V.

A nie należy sobie lekceważyć puczu japońskich oficerów. Należy przez chwilę zastanowić się nad tą naiwną ale „świętą“ siłą, jaka tkwi w samozaparciu się, w dumnej, cichej demonstracji, w cierpiętniczej śmierci tych ludzi.

I nie wierzcie gazetom, kiedy uspakajają was rano, na śniadanie: „W Japonji panuje spokój, zamach został zduszony“.

Bo takich puczów zdusić nie można, takich sił nie uśmierca się nawet przy pomocy rewolwerów. Jaką wartość przedstawia życie dla tych ludzi? Gotowi są oddać je choćby poraz setny dla swojego cesarza.

I dojdzie do tego, że naród japoński wkońcu osiągnie to „szczęście“ i będzie mógł ginąć na rosyjskich polach walki, dla cesarza swojego, Syna Niebios i Ojca Ziemi...

Dokoła obrony Dawida Frankfurtera

Genewa, Ż.A.T. Jak ŻAT-na już doniosła, obrony Dawida Frankfurtera podjął się adwokat zurychski dr. Eugen Curti na prośbę oskarżonego Frankfurtera, który przebywa obecnie w Szwajcarji. Dr. Curti należy do najwybitniejszych prawników w Zurychu i był w swoim czasie prezesem „Szwajcarskiej Ligi Niepodległościowej“, która skupiała elementy konserwatywne i nacjonalistyczne w Szwajcarji. Dr. Curti w najbliższych dniach wyjedzie do Chur, aby uzyskać widzenie z Frankfurterem w więzieniu.

W ostatnich dniach szerzy „Voelkischer Beobachter“ przeróżne oszczerstwa o Frankfurterze, pisząc, iż jest on jakoby członkiem tajnych żydowskich i komunistycznych organizacyj i uczestniczył w jakimś kongresie w Moskwie.

Dr. Curti ogłosił w prasie szwajcarskiej oświadczenie, w którem odrzuca twierdzenia „Voelkischer Beobachter“ jako nikczemne kłamstwa.

„Voelkischer Beobachter“ donosił również, że adwokat czechosłowacki dr. Luria miał objąć obronę Frankfurtera i że ten adwokat jest rzekomo emisarjuszem Międzynarodówki komunistycznej. W związku z tem stwierdza „Neue Zurische Zeitung“ że dr. Luria istotnie bawił w Chur, gdzie odbył rozmowę z Frankfurterem. Dr. Luria przybył z polecenia kilku krewnych Frankfurtera, mieszkających w Czechosłowacji, i odbył z aresztowanym 5-minutową rozmowę w obecności sędziego śledczego, aby się dowiedzieć o stanie jego zdrowia. O objęciu przez doktora Luria obrony Frankfurtera wogóle nie było mowy. Z faktu, że „Voelkischer Beobachter“ natychmiast się dowiedział o pobycie adw. Luria w Chur prasa szwajcarska wyciąga wniosek, o rozgałęzionej niemieckiej akcji szpiclowskiej w Szwajcarji.

Francja --- Sowiety --- Niemcy --- Polska

Po ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego

Kraków, 2 marca.

(K) Francuska Izba deputowanych uchwaliła większością 353 głosów przeciwko 164 ratyfikację paktu francusko-sowieckiego. Dyskusja była gwałtowna, namiętna i bardzo burzliwa, niejednokrotnie musiano przerywać posiedzenie parlamentu, by nie dopuścić do rękoczynów między posłami. Sytuacja jednak, zwłaszcza po mowie Herriota, była zupełnie jasna, a żadnej nie ulegało wątpliwości, że francuska izba poselska dokona olbrzymią większością głosów ratyfikacji paktu. Mowa Herriota, dość niechętnie widzianego w kołach frontu ludowego i dlatego bynajmniej niepodejrzanego o radykalne sympatje lewicowe, była nietylko majsterczykiem kunsztu oratorskiego, lecz zawierała objektywną i rzeczową analizę wszystkich argumentów przemawiających tak za jak i przeciw ratyfikacji paktu z sowietami.

W pryzmacie tej analizy okazało się przedewszystkiem, że niema żadnej obawy, by Francja wciągnięta została w wiry wojny sowiecko-japońskiej, bo w myśl układu obecnie przez izbę poselską ratyfikowanego, Francja nie przyjmuje na siebie żadnego zobowiązania, któreby zmusiło ją do czynnego wystąpienia poza granicami Europy. Sam pakt francusko-sowiecki nie nakłada na Francję w istocie rzeczy żadnych nowych obowiązków, bo sowiety, jako członek Ligi Narodów mają prawo do wzajemnej pomocy. Pakt sowiecko-francuski uzupełnia i wzmacnia tylko istniejące już zobowiązania, ale nie stwarza nowych. Pakt może mieć tylko wtenczas zastosowanie w życiu, jeśli konflikt między Rosją sowiecką a państwami ją atakującem znajdzie się przed Radą Ligi Narodów, która stwierdzić musi, że napaść na Rosję sowiecką nie została sprowokowaną. Francja ma więc zupełną swobodę oceny, po czyjej stronie będzie wina napaści. Nie może też być mowy o naruszeniu jaktów locarneńskich, które w całej pełni dalej istnieją, pakt bowiem francusko-sowiecki ma charakter wyłącznie defenzywny i służy idei pokoju.

Także mowa Flandina usiłowała rozprószyć wszelkie obawy przeciwników paktu. Znamiennym w mowie francuskiego ministra spraw zagranicznych był zwłaszcza ustęp odnoszący się do Niemiec. Flandin podkreślił w tym ustępie, że pakt z sowietami nie jest bynajmniej próbą osaczenia Niemiec, z któremi Francja chce żyć w pokoju, lecz jest tylko *próbą osaczenia ducha* napaści. Jeśli więc Niemcy nie mają tego ducha, mogą być zupełnie spokojne. Słowa te lapidarne i wyraziście równocześnie trafiają w samo sedno rzeczy, ale widocznie nie trafiły do przekonania Trzeciej Rzeszy. W ostatnim bowiem już momencie, niejako pięć minut przed dwunasta, zjawia się na arenie sam Hitler i w wywiadzie ogłoszonym przez „Paris Midi" usiłuje uratować sytuację. Ciekawy jest to wywiad i dlatego warto mu poświęcić kilka słów. Kanclerz Hitler tłumaczy przedewszystkiem opinji francuskiej, że można znaleźć wprawdzie w biblji hitleryzmu, tj w autobiografji wodza narodu niemieckiego „Mein Kampf", ustępy mocno antyfrancuskie, ale można je sobie wytłumaczyć nastrojami panującemi w Niemczech w czasie, kiedy Zagłębie Ruhry obsadzone było przez wojska francuskie. Hitler liczy widocznie na krótką pamięć i nieznajomość we Francji tej jego autobiografji, którą zaczął wprawdzie pisać w okresie obsadzenia Zagłębia Ruhry, ale dokończył w roku 1926, kiedy więc nie panowała już w Niemczech histerja nacjonalistyczna.

Możemy jednak pominąć tę świadomą omyłkę historyczną, by zatrzymać się dłużej nad kuszeniem Francji obietnicą przyjaźni z Niemcami. Dzisiaj Francja — oświadcza Hitler — jeśli chce, może skończyć z niebezpieczeństwem niemieckiem, którego obawiają się wasze dzieci z pokolenia na pokolenie, dzisiaj jest dla Francji moment decydujący, bo Niemcy wyciągają do niej rękę zgody. Nasuwa się mimowoli pytanie, co będzie, jeśli Francja inaczej oceni ten moment i nie uzna go za decydujący? Co będzie, jeśli Francja nie uwierzy syrenim głosom i da raczej wiarę okolicznościom, za któremi przemawiają fakty, naprowadzone tak wymownie przez świetnego znawcę Niemiec i znakomitego publicystę amerykańskiego Mowrera? Dziwnem w tem oświadczeniu Hitlera jest tylko to, że nawet wtenczas, kiedy nęci i kusi Francję, równocześnie jej grozi, że ręka wyciągnięta do zgody jest raczej pięścią opancerzoną.

Nie pomogła interwencja Hitlera w roli kusiciela, bo parlament francuski, kierując się zdrowym instynktem samozachowawczym, olbrzymią większością uchwalił ratyfikację paktu z sowietami. Mimo to pakt jeszcze nie jest ratyfikowany, bo Flandina czeka ciężka przeprawa jeszcze w senacie, gdzie też jest sporo przeciwników paktu. Nie ulega jednak wątpliwości, że parja radykalna, która jest w senacie czynnikiem decydującym, pokona wszystkie trudności w izbie wyższej, tak że ratyfikacji paktu nic już nie stanie na przeszkodzie. Gabinet Sarraut'a na ostatniej swej radzie uchwalił postawić votum ufności, a jasnem jest chyba, że senat nie weźmie na siebie odium obalenia gabinetu. Warto więc się zastanowić już teraz nad skutkami paktu.

Sowiety odetchną przedewszystkiem z ulgą, bo dzięki ratyfikacji mają plecy kryte w Europie. Nie wiemy jeszcze, jak skończył się tajemniczy pucz japoński, faktem jest jednak, że w każdym wypadku skończy się dla Rosji źle. Generał Araki, który przemawia jak ojciec w sposób dobrotliwy do zbuntowanych dzieci, wziął na siebie napewno pewne zobowiązania i to daleko idące w stosunku zwłaszcza do sowietów, które poważnie już teraz muszą się liczyć z wybuchem wojny na dalekim Wschodzie. Niedarmo Japonja protestowała przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, bo na tym pakcie skorzystać może tylko Rosja sowiecka. Może właśnie ratyfikacja paktu będzie poważnem memento pod adresem Japonji, by nie zaryzykowała wojny. Aczkolwiek więc Francja z czynną pomocą sowietom na dalekim Wschodzie nie pospieszy, pakt francusko-sowiecki może uratować pokój.

Niemcy reagują na pakt narazie tylko gwałtowną kanonadą prasową. Wątpić jednakowoż należy, czy po groźbach słownych nastąpią jakiekolwiek czyny. Niemcy nie chcą stracić do reszty sympatji angielskich, o które tak gorliwie zabiegają, więc swą ofenzywę ograniczy Trzecia Rzesza tylko do wszczęcia dyskusji na temat niezgodności między paktami locarneńskimi a paktem francusko-sowieckim.

Nas jednak interesuje głównie stanowisko Polski wobec paktu francusko-sowieckiego. Ciekawy artykuł ogłosił niedawno w „Kurjerze Warszawskim" generał Władysław Sikorski, autor jednej z najgruntowniejszych monografij o stosunkach polsko-francuskich. Zdaniem generała Sikorskiego, polityka zbiorowych gwarancji pokoju jest dla Europy jedynie celowa i skuteczna. Polska nie chce i nie może być terenem przemarszu wojsk któregokolwiek z jej wielkich sąsiadów, ale z tego nie wynika, by Polska nie mogła przystąpić do paktu francusko-sowieckiego, jeśli z niego się wyłączy klauzulę o pomocy wzajemnej, działającej automatycznie w razie zbrojnego konfliktu. Ponieważ po wyczerpujących wyjaśnieniach tak Herriota jak i Flandina taka klauzula nie istnieje, a Francja zastrzegła sobie swobodę decyzji, kto w razie napaści jest stroną prowokującą, przeto dla Polski nie istnieją już żadne przeszkody, by stanęła po stronie Francji i Anglji, prowadzących politykę opartą na zbiorowym i solidarnym wysiłku społeczeństw europejskich. Teraz, gdy nasz minister spraw zagranicznych wyjechał do Brukseli, przyjąć należy, że tam, w stolicy państwa tak zaprzyjaźnionego z Francją i tak bardzo liczącego się z Anglją, pod wpływem atmosfery europejskiej dokona pewnej konfrontacji swych uprzedzeń i sympatji z konkretną rzeczywistością. Zdajemy sobie sprawę, że jest to narazie pobożne tylko życzenie, ale jesteśmy głęboko przekonani, że życzenie to podziela cała Polska.

—o—

33) ADRIENNE THOMAS — Przekład autoryzowany

KATARZYNO! SWIAT SIĘ PALI!

I doktór Seltzer się śmieje, chce jednak za chować dystans, odpowiadając: „Tak, naturalnie! Katarzyna Boissier! Narazie znam ją tylko z protokołów i dziwiłem się, jak mądrze odpowiada 13-letnia dziewczynka".

Przystępują do nich inni goście. Boissier odpowiadać musi na pytania o Katarzynie. Fotografowano ją, gdy opuszczała gabinet sędziego śledczego. W jednej z gazet pojawił się jej portret. Boissier opisuje intermezzo z kancelistą ale natychmiast żałuje tego. Śmieją się jakgdyby opowiedział dobry dowcip. Tylko oczy doktora Seltzera są dziwnie poważne. Z wdzięcznością niemal konstatuje to Ryszard. A teraz śmieje się i sędzia. Jest najbardziej milczący tego wieczora.

Przy czarnej kawie pyta się sędzia Boissiera:

„Jak długo zna pan właściwie tego chłopca, tego Thommena?"

„Chyba z dziesięć lat" odpowiada Ryszard.

Afery Thommena więcej się nie porusza, a obaj mężczyźni mówią tylko rzeczy codzienne, czują jednak kontakt ich łączący. Samo przez się więc się jakoś złożyło, że Ryszard zaproponował sędziemu, że go odwiezie do domu. Sędzia dziękuje i proponuje, by Ryszard odesłał auto i by z nim poszedł piechotą.

„Jak pan woli" odpowiada Ryszard, aczkolwiek to mu się wcale nie uśmiecha wybrać się piechotą do centrum miasta, gdzie jest ognisko ciągłych krwawych wykroczeń, a często nawet prawidłowych walk ulicznych.

Na ulicy jest cicho. Asfalt ujeżdżony jest jak czyste zwierciadło. Światło lamp łukowych przenika poprzez gałęzie drzew. Jak zielone krople złota odbijają liście od czarnego nieba.

Z wielkiej odległości nadchodzi głuchy huk załamuje się trzy, cztery razy jak echo w ciszy.

„Być może tylko opona" — odzywa się Ryszard.

„Nie" sprzeciwia się Seltzer.

Znowu huk.

„Przecież strzał" przyznał Ryszard.

„Salwa karabinów" poprawia sędzia.

Gdy potem szli dalej, z natężeniem nadsłuchując, słychać odgłos maszerowania. Potem przerywają upiorną monotonję sygnały straży pożarnej. Ziemia aż drży pod ciężarem jej auta, brzmią sygnały, aż jak przejście w inną dziedzinę tonów zlewają się ze zamierającym szmerem wozu straży pożarnej przerywane odgłosy karabinów maszynowych. Znowu słychać maszerowanie, zbliża się, oddala się, pod wpływem ostrej komendy „Naprzód! Marsz!" nabiera gwałtownego tempa, by wreszcie zupełnie się rozpłynąć.

Widzieć nie można niczego. Nie wie się też skąd te głosy i odgłosy pochodzą.

C. d. n.



PONIEDZIAŁEK, 2 MARCA.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty, o 7.20 dziennik poranny, 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Hymn do słońca (płyty), 12.25 Koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i chwilka gospodarstwa domowego, 13.30—14.30 Fragmenty operowe (płyty), 15.15 Wiadom. o eksp. polskim i przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka lekka w wyk. Tadeusza Faliszewskiego (piosenki), Emilja Zielińska (cytra), akomp. Wład. Szpilman 16.00 Lekcja niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek, 16.15 Tańce (płyty), 16.45 „Ideal ny lokator", skecz Włodzimierza Perzyńskiego, 17.00 „W obronie dziecka": „Lekkomyślne matki", pogad. wygł. Anna Gołębianka, 17.15 „Minuta poezji": wiersze Bohdana Zaleskiego recytuje Marja Essmanowska, 17.20 Duety wokalne w wyk. Izy Roli (sopr.) i Berty Bragińskiej (mezsopr.), przy fort. prof. Ludwik Urstein, 17.50 Pogadanka Bruno Winawera, 18.00 Trio salonowe: Tadeusz Zygadło (skrz.), Mieczysław Hoherman (wiol.) i Władysław Szpilman (fort.), 18.30 „Skrzynka dla dzieci" w opr. Toli Rctingerowej, 18.40 Wiadomości bieżące, 18.45 Odczyt: „Pies w życiu ludów klasycznych" wygł. Dr. Juljan Jakóbiec, As. U. J., 18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza, 19.05 Muzyka z płyt, 19.10 Koncert reklamowy, 19.35 Lokalne wiadomości sportowe, 19.40 Wiadomości sportowe z Warszawy, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Audycja żołnierska, 20.30 Najwięksi tenorzy świata, (płyty), 20.45 Dzien. wiecz. i „Obrazki z Polski współczesnej" 21.00 „Z różnych stron świata" — koncert w wyk. ork. 58 pp. pod dyr. kpt. Chmielewicza, 21.30 „Wilno w świetle satyry z przed stu lat", wieczór literacki w opr. Manfreda Kridla, prof. U. St. Batorego, 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 23.00 Wiadom. meteorol. dla żeglugi powietrznej, 23.05—23.30 Beztroski finał (płyty).

WARSZAWA (1339.3) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 Piosenki Stanisława Moniuszki w wyk. chóru szkolnego, 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy", 18.45 Program, 18.55—23.30 p. Kraków.

LWÓW (377.4) 6.30—12.15 p. Kraków, 12.15 „Roboty publiczne w krainie szybowisk i tartaków" — p. Wł. Rut, 12.25—18.30 p. Kraków, 18.30 „Listy od dzieci" — omówi Ada Artzt, 18.40 Płyty, 19.05 Silva rerum, 19.10—23.30 p. Kraków.

KATOWICE (395.8) 6.30—12.15 p. Kraków, 12.15 Audycja dla szkół, 12.35—13.30 p. Kraków, 13.30 Lekcja języka polskiego, 13.45—16.00 p. Kraków, 16.00 „Estetyka ulicy katowickiej"— pogad. J. Langmanna, 16.15—18.30 p. Kraków, 18.30 Płyty, 18.45 Program, 19.05 Skrzynka ogólna, 19.20—23.30 p. Kraków.

ŁÓDŹ (224) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 Rozmowa z małymi radjosłuchaczami. 18.40 O wszystkiem potroszku, 18.45 Płyty, 19.10—23.30 p. Kraków.

WIEDEŃ (506.8) 20.00 Koncert uroczysty, 22.10 Muzyka popularna.

Na froncie uboju rytualnego

Pierwszy objektywny głos w sprawie uboju

Wszyscy zaprzysiężeni obrońcy zwierząt, przypuszczając szturm do uboju rytualnego, okrzyczeli go jako najbardziej nieludzka, najbardziej wyrafinowaną i barbarzyńską metodę uśmiercania bydła. Głosy nasze, by ci panowie, których tak do głębi przejmuje „niehumanitarność" żydowskiego rzezaka, zechcieli raz przyglądnąć się temu, co się dzieje, na ich własnem podwórku, — pozostały dotychczas bez echa. Dopiero teraz zabiera głos w niedzielnym „I. K. C." p. *Z. Nowakowski*, który objektywnie odsłania „tajniki" innych metod uboju. I oto okazuje się, że albo, jeśli chodzi o konserwację mięsa, są one oparte *o te same zasady, co ubój rytualny* (wykrwienie), albo też, odbywają się całkiem bezplanowo i są *bez porównania okropniejsze*, niż metody żydowskich rzezaków:

Bekony, smaczne bekony, które stanowią fundament breakfast'u, bekony, bez których syn Albionu nie wyobraża sobie życia, zabijane są w sposób wysoce *niehumanitarny*, bolesny, *bez ogłuszania* i taki właśnie, aby spłynęła krew. W tym celu:

„Świnię zaczepia się w stawie kolanowym tylnej kończyny prawej za hak.., który unosi świnię w pozycji wiszącej głową w dół. Gdy głowa świni znajdzie się na wysokości około 1 m. od posadzki, przebija się (kłuje) nożem naczynia krwionośne szyi tuż pod klatką piersiową. Świń bekonowych nie ogłusza się". (Dr. Trawiński „Nauka o badaniu mięsa").

Rzecz znamienna, w Anglji przeszła niedawno ustawa, która nie pozwala na inny ubój jak tylko przy pomocy elektryczności. I właśnie ta ustawa nie obejmuje... świń.

A więc świnie wolno zarzynać metodą uboju... „rytualnego". Nie tylko wolno, ale *musi się*. Inaczej nasz eksport bekonów do Anglji byłby „zrujnowany". P. Nowakowski wprawdzie żąda, aby i przeciw temu wystąpić, ale pozwalamy sobie mocno wątpić, czy ktoś zechce się ująć świńskiej krzywdy. Przecież Żydzi nie spożywają świńskiego mięsa!

Dalej rażą naszych tkliwych miłośników zwierząt drgawki zwierzęcia, ubitego drogą rytualną. Otóż p. Nowakowski notuje objektywnie i w tej materji, iż

Fachowcy utrzymują, że przy uboju rytualnym śmierć zwierzęcia następuje przeciętnie o 6—8 minut później niż przy zastosowaniu innych środków. Nie brak jednak zdań że „Drgawki ciała, zwłaszcza kończyn, podnoszenie ogona i uderzanie o podłogę rzeźni oraz podnoszenie głowy, o ile ta nie jest dobrze umocowana, należy uważać za odruchy. Głębokie charczenie, jakby wołające o pomoc, które robi na widzu najbardziej przygnębiające wrażenie, jest następstwem przenikania powietrza oraz ciał obcych jak krwi i treści przewodu pokarmowego z przeciętego przełyku do przeciętej tchawicy". (Dr. Trawiński, str. 238).

My w swoich artykułach stale podkreślamy tę barbarzyńską, niekontrolowaną samowolę, jaka dzieje się w dziedzinie uboju *powszechnie*, gdzie kontroli żadnej nie ma, i gdzie kontroli nigdy być nie może, tj. poza rzeźnią, w której pracuje żydowski, bacznie śledzony i odpowiedzialny rzezak żydowski. Podkreśla i to p. Nowakowski:

Szczegóły z praktyki aryjskich handlarzy bydłem czy też parobków rzeźnickich, czy też bab, sprzedających drób, dostawców ryb itd. są takie, że włosy stają na głowie. Dzikość tych ludzi, wzrastająca może przez uprawianie krwawego proceduru, ich bezmyśl ne okrucieństwo nie ma granic. I dzieje się to w najkulturalniejszych miastach polskich! Nie odbiegamy ani na krok od chicagowskiego „Trzęsawiska", jakie przedstawił Sinclair w swej upiornej powieści. Powiem nawet więcej: jeżeli — powtarzam „jeżeli" — u żydowskich rzezaków występuje jakiś nakaz czy podług nas przeżytek religijny, to u aryjskich specjalistów i konwojentów niema nawet tego pozoru okoliczności łagodzących. Wiadomo mi, że często kierownik rzeźni, weterynarz czy ktoś z zarządu obawia się interwenjować nawet w najbardziej jaskrawych wypadkach, ponieważ sam mógłby oberwać nożem. Jest to sztuka dla sztuki, okrucieństwo dla okrucieństwa.

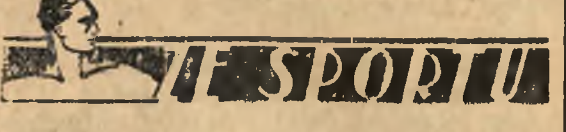
Doniesienia z prowincji w sprawie transportu zwierząt rzeźnych są przerażające. Znam wydaną niedawno polską książkę, której autor poleca trenować myśliwskiego psa w sportowaniu, wkładając mu do pyska żywego a związanego gołębia z podciętemi skrzydłami... Dalszą lekcję stanowi ćwiczenie w dławieniu kota. O ile pies jeszcze nie całkiem udusił kota „zaleca się większemi bryłami ziemi, rzucanemi kotu na łeb, ossolomić go i w ten sposób dać wyżłowi sposobność do zdecydowanego ataku".. Ładna nauka!

Odbiegamy od p. Nowakowskiego jedynie we — wnioskach. P. Nowakowski uważa, że zakaz uboju rytualnego to nie wszystko. To pierwszy krok dopiero. My zaś powiadamy:

Wobec tych wszystkich wyżej opisanych straszliwych praktyk ubój rytualny okazuje się tem, *czem jest w istocie, najłagodniejszą, najbardziej humanitarną formą uboju*. Zaatakowano tę pozycję, ponieważ broni jej najsłabszy z pośród słabych, Żyd. Gdyby Żydzi jedli bekony, to i bekony objętoby tym wnioskiem, jaki wpłynął do Sejmu. Ale na szczęście dla świń, bekony jedzą Anglicy...

Chce się więc znieść tylko ubój rytualny i w ten sposób mieć spokojne sumienie humanitarne. Wpychać się natomiast będzie dalej bez orzeszkód gołębie do psich pysków, a baby dalej będą skręcać kurze główki. A rzezak żydowski, jakkolwiek ma „okoliczności łagodzące", jakkolwiek ma wyraźny *nakaz* religijny, jakkolwiek jest z pośród wszystkich najmniej niehumanitarny, to jednak *on*, tylko on, staje się uosobieniem barbarzyństwa. Albowiem jest rzezakiem — *żydowskim*...

(h)



ROGER VEREY, mistrz wioślarski Polski i Europy, zdobył wielką honorową nagrodę sportową za rok 1935, przyznaną onegdaj przez komisję nadawczą PUWF-u.

JĘDRZEJOWSKA odniosła na turnieju w Meranie wspaniały sukces, zwyciężając w półfinale słynną Angielkę Stammers, trzecią rakietę świata, 6:4 6:0. Jest to największy sukces życiowy polskiej mistrzyni tennisowej, obok zwycięstwa swego czasu nad Amerykanką Jakobs w Paryżu — W drugim półfinale pokonała Francuzka Mathieu Angielkę Sigart 6:2 6:0. We finale spotkały się Mathieu — Jędrzejowska, wygrała Francuzka 6:1 6:4 mimo bardzo dobrej gry Polki.

KANADA — NIEMCY mecz hokejowy w Hamburgu wygrali Kanadyjczycy 9:0 po 3:0 w każdej tercji.

REPREZENTACJA HOKEJOWA USA, która w swem tourneé poolimpijskim nie przegrała ani jednego meczu pokonaną została onegdaj sensacyjnie w Davos przez tamtejszy EHC w wysokim stosunku 6:2 (1:0 1:0 4:2). Amerykanie byli chyba odurzeni po całonocnej birbantce.

MECZ BOKSERSKI FTC (Budapeszt) — ŚLĄSK w Katowicach zakończył się remisowo 8:8 pkt.

NIEMCY — PORTUGALJA mecz piłkarski w Lizbonie wygrali Niemcy 3:1 (1:0)

PUWF projektuje urządzenie trzech ważnych konferencyj w najbliższym czasie, a to z posłami sejmowymi, dziennikarzami sportowymi i delegatami PUWF-u do Związków sportowych w sprawach wychowania fizycznego.

MIĘDZYNARODOWE AKADEMICKIE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM, POLSKA — NIEMCY. W pierwszym dniu w biegu zjazdowym na trasie z Kasprowego do szałasu na Goryczkowej (300 mtr. ze wzniesieniem do 2000 m.) zwyciężył Bronek Czech 5.04.5 min., 2) Orlewicz, 3) Beyer (N) 4) Rayski 5) Lantschner (N) W biegu slalomowym 1) Lantschner (N) 2) Czech Br.

BOKSERZY WARSZAWSKIEJ YMCA zwyciężyli Gedanję 12:4 pkt.

NARCIARSKI PUHAR BESKIDÓW w ramach zawodów międzynarodowych w kombinacji alpejskiej w Szczyrku na Małej Skrzycznej wygrali w panach 1) Wolfgang (Austrja) 2) Holman (HDW Czechosł.) 3) Hoinkes (WSC) zaś w paniach 1) Miss Blanke (Anglja) 2) Ripper (Austrja) 3) Benscher (WSC).

MISTRZOSTWA PINGPONGOWE POLSKI W WARSZAWIE. W pierwszym dniu wyniki zawodów drużynowych były następujące: Hagibor Kraków — Orlę (Łódź) 5:1, Hasmonea (Warszawa) — Związek Strzelecki (Świętochłowice) 5:1 Hasmonea (W) — Hagibor (Kr) 5:1 Samson (Tarnów) — Hakoah (Łódź) 5:0, YMCA (W) — KPW (Poznań) 5:3, Zenit (Lw) — Rewera (Stanisławów) 5:1 Zw. Strzelecki (Grudziądz) — KSM (Pozn) 6:1 Rewera — KSM 5:0, Zenit — Zw. Strzel. 5:0

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO KOLLEGJUM SĘDZIÓW PIŁKARSKICH w Warszawie wypowiedziało się za koniecznością utrzymania autonomji sędziowskiej.

Ostatni wyjazd do Sulejówka

Wspomnienia majora Lepeckiego

B. adjutant osobisty Marszałka Piłsudskiego, major Mieczysław B. Lepecki, ogłasza w „Gazecie Polskiej“ wzruszające wspomnienia o ostatnim wyjeździe Marszałka do Sulejówka, na miesiąc przed zgonem.

Było to 6 kwietnia 1935 roku. Wstałem tego dniaw cześniej niż zwykle. Na dworze było pogodnie, słońce przecisnęło się przez drzewa Łazienek i zalało mój pokój wiosną. Wstałem więc wcześnie i pocichutku, na palcach, zajrzałem do sypialni Marszałka Piłsudskiego. Szczelne, specjalnie sporządzone rolety nie przepuszczały ani jednego promienia światła; w sypialni panowała jeszcze noc. Nadstawiłem ucha. Marszałek oddychał nierówno, niespokojnie. Serce ścisnął mi niepokój, coraz częściej zaglądający do naszych obszernych komnat.

Powróciłem od swego pokoju i przycisnąłem guzik dzwonka elektrycznego. Po chwili wszedł woźny... Malessa z wyczyszczonemi trzewikami Pana Marszałka i gazetami w ręku. Jeszcze nie zdążył przynieść mi herbaty, gdy dosłyszałem, że Marszałek porusza się w łóżku, pokazuje i nareszcie woła:

— Lepecki!

Wchodzę szybko, mówię: „dzień dobry Panu Marszałkowi“. Marszałek przeciąga się w łóżku, ziewa, odpowiada: „dzień dobry“ i dodaje: „no, zaczynam dzień“.

Podnoszę rolety. Wielką sypialnię zalewa prawdziwy potop światła i słońca. Marszałek mruży oczy, uśmiecha się, najwidoczniej jest zadowolony z pogody. „Popatrzcie na termometr“ — mówi — „może już nam się wiosna ustali“. Jest 10 stopni ciepła. Marszałek kiwa głową z zadowoleniem. „W południe“ — mówi — „będziemy mieli w słońcu ze 20 stopni. Gdyby tak było, pojadę na wieś“.

W pełnem świetle słonecznem, padającem na pokój, Marszałek wygląda źle. Cerę ma szarą, policzki wpadnięte i bardzo chudą szyję. Jest przecież ciężko chory już przeszło dwa miesiące. Jednak nie leży. Codziennie rano wstaje, ubiera się w swój zwykły, szary strój, zasiada do stołu pracy, przyjmuje, wydaje polecenia. Jego wychudzone ręce trzymają wciąż jeszcze mocno ster władzy. Jeden ruch tych drżących rąk, jedno drgnienie tych coraz częściej boleścią wykrzywionych ust — jest rozkazem, wypełnianym ślepo, bez chwili zastanowienia. O ciężkim stanie Jego zdrowia wiedziało wówczas w Polsce siedmiu ludzi. Ale nie byli to ludzie gadatliwi. Kraj więc spał spokojnie, tak jak zapewne już nigdy za naszej pamięci spać nie będzie.

Marszałek wypił w łóżku herbatę, czytając gazetę, potem powoli, z trudem począł się ubierać.

Ja tymczasem zatelefonowałem do garażu, aby samochód był gotów, upewniłem się, czy w Sulejówku napalono w piecach i powiadomiłem szefa ochrony, kpt. Ziemiańskiego, o zamierzonym wyjeździe.

O godz. 13-tej termometr wskazywał w słońcu 21 stopni ciepła. Przeszłoroczna wiosna była, jak wiadomo, ciepła i wczesna. Wyjazd więc na wycieczkę był prawie pewny. Poszedłem do pokoju Marszałka, aby zapytać Go o dyspozycje. Układał właśnie pasjansa. Mały stolik, przy którym zwykle siadywał, zarzucony do połowy papierami, pokrywały szeregi starannie, równo poukładanych kart. Na głos moich kroków, Marszałek rzucił, nie odrywając spojrzenia od kolorowych obrazków:

— A co?

— O Sulejówek chciałem zapytać, Panie Marszałku.

Marszałek nie odpowiedział odrazu. Przekładał karty w milczeniu, potem mruknął napół do mnie, napół do siebie: „W piramidce zostały dwie karty, wcale nieźle. Nie narzekam“. I wreszcie, po chwili, jakby sobie mnie dopiero przypominając:

— Więc jednak jest 20 stopni?

Potwierdziłem.

— No, to ja jadę. Żeby tylko znowu nie przyszły te durne mdłości...

Mimowoli wyrwało mi się z ust.

— Cały ranek przeszedł jakoś dobrze, chyba dalej źle nie będzie.

Marszałek namarszczył się:

— Znowu mnie pocieszacie. Obejdę się bez waszych pociech. Ja nie jestem moją panią, ani Jagodą, ani Wandką. Je sobie pocieszajcie, ile chcecie, ale nie mnie. Ja pociech nie potrzebuję.

Już jednak na samo wspomnienie „swoich pań“ jak zwykł nazywać żonę i córki, spełzła chmura z czoła Marszałkowskiego. Uśmiechnął się.

— Jedziemy — rzekł.

Wsiedliśmy do samochodu, kierowanego od szeregu lat przez szofera Malinowskiego, i ruszyliśmy. Siedziałem, jak zwykle, obok Marszałka i starałem się cośkolwiek mówić, aby odrywać Go od ponurych myśli.

Jechaliśmy Aleją Szucha, potem Aleją Ujazdowską. Na Nowym Świecie zwróciłem uwagę Marszałka, że kobiety już powkładały na siebie wiosenne ubrania. Marszałek roześmiał się.

— No, teraz na pewno będzie już wiosna.

I, swoim zwyczajem, dodał nieoczekiwaną zupełnie refleksję:

— Co to się teraz musi dziać w duszach tych kobiet, jak to one teraz muszą kłopotać się i starać, aby przedzierżgnąć się w takie wiosenne stworzenia...

Przy rogu Alei 3-go Maja zatrzymaliśmy się, ponieważ ruch szedł właśnie w przeciwnym kierunku. Przy przystanku tramwajowym stała gromadka ludzi. Na widok Marszałka Piłsudskiego w samochodzie gromadka zafalowała, ożywiła się. Mężczyźni zerwali czapki z głowy i zmieruchomieli, kobiety nieśmiało cisnęły się bliżej okien. Marszałek patrzał przed siebie i zdawał się nic nie widzieć, ale gdy nadszedł żołnierz i zasalutował, odpowiedział mu ukłonem wojskowym.

Ruszyliśmy dalej.

Przez Aleję 3-go Maja i most Poniatowskiego przelecieliśmy, jak wiatr. Wisła była już wolna od kry, ale jeszcze gdzieniegdzie płynął zapóźniony kawałek lodu. Marszałka interesował zawsze stan rzek, przyglądał się więc Wiśle z zainteresowaniem.

— A to byłaby heca — rzekł — gdyby tak w tym roku jeszcze raz zamarzła.

— Eee, chyba tego nie będzie — wyraziłem wątpliwość.

— No, no, no, nie wróżcie tak. W Polsce co do klimatu wiadomo tylko jedno i to niebardzo, że w lipcu i sierpniu nie będzie śniegu. Pozatem wszystko możliwe.

Pędzimy długą ulicą Grochowską, mijamy Wawer i wpadamy na szosę. Pełno przy niej poukładanej w symetryczne sześciany kostki kamiennej. Widać robotników, przyrządy, przygotowania.

— No, nareszcie, — mówię — będziemy mieli niezłą drogę do Sulejówka.

Marszałek przytakuje. „Piasecki stara się“ — mówi.

Niestety, nie miał już Marszałek Piłsudski korzystać z dobrej drogi do swego dworku. Nawet ten ostatni raz jechał po wybojach i dziurach, przynoszących wielką ujmę powiatowi Warszawskiemu.

Przyjeżdżamy wreszcie do Sulejówka.

Marszałek wolnym krokiem, opierając się na lasce, udaje się do ogrodu. Mija dom i zatrzymuje się przy kępie krzaków. Pilnie ogląda pękające pączki liści, potem nachyla się i zrywa stokrotkę, nieśmiało zaszytą w trawie.

Marszałek nie lubił, aby w spacerach przeszkadzano Mu. Odsunąłem się tedy i poszedłem oglądać pasiekę, stojącą z drugiej strony domu.

Pszczoły już przebudziły się ze snu zimowego i gęsto krążyły koło uli. Patrząc na nie, przypomniałem sobie, że pewnego razu Marszałek opowiadał mi o nich, o tych pracowitych stworzonkach. Zdarzyło się to z okazji rozmowy o zawodności lub niezawodności instynktu u zwierząt i owadów. Marszałek twierdził, że instynkt ten jest zawodny i na dowód przytoczył opowieść o pszczołach z Sulejówka.

— Pewnej zimy — mówił około Nowego Roku, mieliśmy kilka dni pięknej, ciepłej, prawie wiosennej pogody, no i wyobraźcie sobie: pszczoły poczęły gromadnie opuszczać ule. Naturalnie, w kilka dni później wymarzły prawie doszczętnie. Ot, i macie niezawodny instynkt.

Po krótkiej chwili poszedłem zobaczyć, co robi Pan Marszałek. Szedł właśnie wolno po szaro - zielonym o tej porze trawniku.

— Dajcie tu fotel — rzekł, ujrzawszy mnie — posiedzę sobie trochę w słońcu.

Przynieśliśmy z wachmistrzem Kozerą duży fotel i ustawili na wielkiej złotej plamie słonecznej. Marszałek siadł, przykrył nogi futrzanym pledem i przymknął oczy.

Tymczasem gdzieś zza horyzontu nadeszły białe, strzępiaste chmury i poczęły przysłaniać słońce ruchliwą, przejrzystą zasłoną.

Przysiadłem obok Marszałka na stopniach werandy i patrzałem sobie na Jego rycerski piękny profil. I znowu, już drugi raz tego dnia, sercem zatrzepotał mi niepokój.

Ogarnięty zgrozą, starałem się przepędzić najdalej od siebie natrętną myśl, powracającą wciąż, niczem uprzykrzony owad.

Marszałek otworzył oczy.

— Jesteście tu? — zapytał.

— Tak jest, Panie Marszałku.

— To dobrze, dziecko, że tu jesteście.

Marszałek milczał długo; wreszcie odezwał się temi słowami:

— Często teraz myślę o tej chwili przed śmiercią gdy już nic nie będę odczuwał ze świata zewnętrznego, oprócz kolorów. Będą mi jeszcze żywo stały w oczach, chociaż sam... będę już n progu...

— Panie Marszałku! — prawie krzyknąłem i gardło ścisnęło mi się, jakby je kto omotał powrozem.

Marszałek nie zwrócił wcale uwagi na mój wykrzyknik.

— Ciekaw jestem — ciągnął dalej — tych kolorów. Ot, teraz, widzę przez powieki kolor różowy i niebieski. Skąd ten niebieski? To przecież kolor mojej kurtki.

Siedziałem, skulony na schodach werandy i zachłystywałem się żalem. Świat zszarzał mi słońce przybladło. Jakżeż żałośnie wyciągają się ku niebu rosochete ramiona sulejkowskich sosen...

Marszałek poruszył się w fotelu i zwrócił głowę ku mnie.:

— Te durne... — rzekł.

Zerwałem się na równe nogi.

— Niedobrze Panu Marszałkowi?

Marszałek kiwnął niedbale ręką.

— Już lepiej — rzekł.

I po chwili:

— Ja już tego roku nie przeżyję.

Wydusiłem z siebie lekceważący uśmiech, chociaż zamiast serca czułem w sobie bryłę lodu.

— Co też Pan Marszałek mówi!

Marszałek długo wzruszał ramionami i rozkładał ręce, jakby sam z sobą rozmawiają poczem rzekł:

— Cóż wy chcecie, to przecież zwykła rzecz. Coś we mnie zaskowytało, coś zatargało trzewiami, coś zmroziło krew... Jakżeż dumny jestem dzisiaj, że wówczas powiedziałem spokojnie:

— Zapewne to będzie ten pierwszy raz, gdy Pan Marszałek się omyli.

Marszałek począł znowu rozkładać ręce i ruszać ramionami.

— Że jesteście pyskacz — rzekł — wiem dobrze, nie potrzebujecie się tem chwalić.

Przed wsiadaniem do auta, Marszałek przystanął na chwilę, odwrócił się i patrzył na cichy, biały dworek, na zeschłe dzikie wino, oplatające ganek, na kobierce trawników, na sosny..

Ruszamy.

Pan wachmistrz Kozera wypręża się, salutuje.

— Znany pisarz niemiecki Richard Beer Hofman, autor dramatów „Sen Jakóba“ oraz „Król Dawid“ wystawionych przez „Habimę“ w Palestynie zwiedzić ma w marcu Palestynę

Przegląd sportowy

LORD MELCHETT.

Wszyscy sjoniści — w obozie „Makkabi“

Z okazji posiedzenia Actions Committee Zw. Makabi w Bazylei honorowy prezydent tej organizacji skreślił następujące słowa.

Żałuję bardzo, iż nie będę mógł wziąć udziału w posiedzeniu Actions Committee w Bazylei. Żałuję tem więcej, iż od czasu zakończenia Makabjady nie miałem okazji zetknięcia się z czołowemi osobistościami naszego ruchu, który — nie należy o tem zapominać — wszedł w fazę konsolidacji. Ten okres konsolidacji przepowiedziałem już dawno, ale przecież tak rzadko dobre proroctwa się spełniają. Dlatego też pragnąłbym jeszcze bardziej wziąć osobisty udział w posiedzeniu A. C., aby działalność naszą tem energiczniej pchnąć naprzód.

Ze względu na wielkie trudności polityczne jest rzeczą nieodzowną koncentracja pracy Makabi i ograniczenie działalności do właściwych zadań. Tylko przez takie ograniczenie, które właściwie nie jest niczem innem, jak skupieniem, jak koncentracją, może nasz ruch dla sprawy sjonistycznej mieć wielką wartość i nieocenione znaczenie.

Gdy Makabi będzie doskonale pracującą organizacją, mającą za zadanie podniesienie kultury fizycznej i sportu żydowskiego, wszystkie inne problemy zostaną same przez się rozwiązane. Wówczas wszyscy będą maszerować razem z nami w jednym szeregu.

Stanowimy wspólną platformę dla wszystkich partyj żydowskich, zbiorowisko sjonizmu, a w szczególności młodzieży sjonistycznej.

Musimy stać się jądrem ruchu, punktem wyjściowym wielobarwnych wstęg żydowskiego dążenia do Erec Izrael.

Oto jest nasza ideologja. Jest rzeczą zrozumiałą, że stoimy lojalnie na gruncie światowej organizacji sjonistycznej i jej zarządzenia respektujemy. Ta organizacja jest najważniejszym organem żydowskiego narodu. Jest rzeczą bardzo doniosłą, aby w tak mało zdyscyplinowanym narodzie jak nasz, silne organizacje znalazły poparcie ruchu Makabi. Jednem z najważniejszych naszych zadań jets wychowanie młodzieży w duchu dyscypliny.

To nastawienie do organizacji sjonistycznej jest — nie umiem tego w dostateczny sposób podkreślić — ani stanowiskiem partyjnem „za“, ani też stanowiskiem partyjnem „przeciw“ gdyż w Makabi nie istnieje polityczne nastawienie.

Gdy organizacja Makabi nadal będzie pracowała jak dotychczas, stanie się ona punktem wyjścia żydostwa, wspólną platformą, na której spotkają się wszystkie partje i na której będą sobie mogli znaleźć miejsce, bracia obok braci, dumni bojownicy Narodu Żydowskiego.

Król Jerzy V. — jako sportsmen

Zmarły niedawno król angielski Jerzy V-ty utrzymywał bardzo ścisły kontakt ze sportem. Nazywano go pierwszym sportowcem w kraju, a rok temu ukazała się w Anglji książka p. t. „Król Jerzy V jako sportsmen“, która wszechstronnie omawia czynny udział króla w różnych gałęziach sportu.

Zgodnie z postulatami angielskiego wychowania, Jerzy V od wczesnej młodości zajmował się sportem i do końca życia pozostał sportowcem, oraz protektorem sportu. Nie był on tylko widzem, lecz znawcą i niejednokrotnie zadziwiał swe otoczenie trafnością sądu w wielu konkurencjach sportowych.

Król Jerzy V posiadał to, co się w Anglji szczególnie ceni, był to mianowicie „allround-sportsman“. Interesował się każdą gałęzią sportu i zarówno w Wembley, jak i w Twickenham, w Epsom i Wimbledon, czuł się jak u siebie w domu. Nieostatnią przyczyną olbrzymiej popularności zmarłego władcy było i to, że poświęcał wiele uwagi i zainteresowania najpopularniejszym sportom angielskim, jak piłka nożna, rugby i cricket, to jest tym, któremi w Anglji interesuje się najbardziej szary człowiek.

W roku 1921 król poraz pierwszy był obecny na finale puharu Anglji, gdy Tottenham Hotspurs na boisku Chelsea pokonali Wolwerhampton Wanderers, zdobywając puhar. W następnych latach pojawiał się król stale na meczu finałowym, względnie zastępował go jeden z synów. Powitalne uściśnięcie ręki graczom, w tym wypadku — jak wiadomo — zawodowcom, oraz wręczenie puharu zwycięzcom, stało się odtąd tradycją.

Król Jerzy V-ty wyróżniał szczególnie, nieznaną u nas grę w rugby, dla jej znaczenia bojowego. W Twickenham był często widzem spotkań międzynarodowych, walk między armją a marynarką, oraz walk uniwersyteckich. W lecie para królewska była stałym gościem na rozgrywkach o nieoficjalne tenisowe mistrzostwo świata w Wimbledonie.

Jako czynny sportowiec uprawiał król Jerzy V z zamiłowaniem żeglarstwo, które stawiał na pierwszem miejscu, pozatem często grał w golfa, strzelał do celu, polował i z zamiłowaniem jeździł konno. Posiadał również własną stajnię wyścigową.

Wszystkie te zamiłowania odziedziczył również król Edward VIII i niema najmniejszej wątpliwości, że nowy władca będzie niemniej gorącym zwolennikiem i propagatorem sportu, niż zmarły monarcha.

Poradnia Wychowawcza

Co kieruje postępowaniem dzieci?

Konflikty wychowawcze są w każdym prawie domu na porządku dziennym. Wynikłe ze ścisłego współżycia dorosłych z dziećmi utrudniają one zgodne współdziałanie członków rodziny. Często zaś są konflikty powodem niesnasek po między rodzicami.

Trudności, spowodowane oporem zachowaniem się dzieci, powinny skłonić dorosłych do poważnego zastanowienia się nad ich postępowaniem. I to nietylko uczonych badaczy, zajmujących się niejako „z urzędu“ życiem dziecka i jego przejawami. Chodzi raczej o szeroki ogół ojców i matek, żywo zainteresowanych w pomyślnym układzie stosunków rodzinnych. Oni to w pierwszym rzędzie powinni uważnie obserwować swoje (a i obce) dzieci, by je lepiej zrozumieć, a przezto rozsądniej niemi kierować.

W codziennem życiu dzieje się naogół inaczej. Częste, mniej lub więcej ostre starcia, stwarzają w miarę podrastania i usamodzielniania się dzieci coraz to potęgujące się bojowe nastawienie wychowawców i dzieci względem siebie. Nieraz powstaje sytuacja nie do zniesienia. Dzieci (młodzież starsza również!) przeżywają w takich wypadkach bardzo intensywnie postępowanie dorosłych, *odczuwając je jako akt przemocy*. Bronią się przeto na swój sposób przekorą i uporem. Wychowawcy zaś czują się również niebardzo mocni. Świadczy o tem podrytowany ton, zdradzający niepewność i osobistą jakby urazę.

Chwile ostrego napięcia i zaślepiającego podrażnienia są na szczęście nie tak częste. W tych okresach względnej ciszy mogliby przynajmniej niektórzy rodzice przejrzeć, jak niezdrowem jest ich niewłaściwe podejście do dziecka i jak koniecznem wobec tego zrozumienie jego przeżyć i pobudek jego postępowania. W takich

N. Connet

Idealny ojciec

1.

Ziewając wylazł Sam Grace z łóżka, stwierdził, że był ładny dzień i ziewał dalej. W swej niebieskiej pyżamie i zniszczonych już czerwonych pantoflach podszedł do rogu sypialni i podniósł dwa masywne ciężarki. Ścisnął je silniej i rozpoczął swoją codzienną gimnastykę poranną. Potem ubrał się powoli, przez 5 minut patrzył badawczo do lustra i był zadowolony.

W pokoju stołowym czekało już nań śniadanie. Jego żona nalewała kawę do dużych niebieskich filiżanek. Była to blondynka o krótkich, ładnych włosach, piękna, ale teraz trochę jeszcze zaspana.

— Jak się czujesz kochanie?

— Doskonale, Sam.

Wypił kilka łyków kawy.

— A co dziecko?

— Ma się dobrze.

— Czy sądzisz, że on się czegoś uczy w nowej szkole?

— Musi, przecież tyle płacimy.

— Główną rzeczą jest dobre wychowanie — powiedział Sam.

Ponieważ mówimy właśnie o pieniądzach — wtrąciła pani Grace — to pamiętaj, że Tom potrzebuje nowego płaszcza. Widziałam wczoraj w jednym sklepie płaszcz za 25.50 dol.

— Wielki Boże, co mówisz, May, 25 dol. za płaszczyk dla 6-letniego dziecka!

— Ale przecież sam kupiłeś sobie tej jesieni nowy płaszcz.

— Musiałem. Agent handlowy musi być dobrze ubrany.

— Wiem o tem i nie robię ci żadnych wyrzutów. Co chciałbyś mieć na kolację.

— Oddawna już nie jedliśmy kotletów cielęcych z makaronem.

— Dobrze Sam, będziemy mieli kotlety z makaronem. Czy idziesz dzisiaj do Eda Bonnera.?

— Oczywiście, kochanie. Mam nadzieję zrobić dobry interes. Ed nie interesuje się niczem, co nie jest zyskowne. Pozatem jest przecie moim dobrym przyjacielem. Każdą sprawę załatwiam zawsze pierwszorzędnie i dlatego też płaci mi 500 dol.

Jesteś więcej wart. Samie, jesteś zdolnym agentem i możesz w każdym razie żądać 750 dol.

— Widzisz, May,... wiesz przecie dobrze, jak bardzo nie lubię kłótni i targów.

— Jesteś zbyt miękki i trochę tchórzliwy. Nie bój się Eda, on cię nie ugryzie.

— Hm, hm, może. Wtedy moglibyśmy kupić również i futro, które oglądasz za każdym razem z zachwytem, kiedy idziemy na spacer przez Piątą Ulicę.

— I moglibyśmy wtedy dać zoperować Tomkowi migdały. Im prędzej, tem lepiej. Postaraj się więc dzisiaj o tę podwyżkę.

— Dobrze, zrobię wszystko, co w mojej mocy, kochanie.

Wstał i pocałował ją.

— Bądź zdrowa — powiedział i nie zapomnij o makaronie. Dobrze?

2.

Sam zatrzymał się przed małym, licho wyglądającym domkiem. Podszedł do bramy i zadzwonił. Otworzono mu dopiero po dłuższej chwili.

— Dzień dobry, Samie.

— Dzień dobry, Sullo, co słychać? Czy jest już Ed Bonner?

— Tak. Dopiero co przyszedł. Jest na górze.

Sam Grace wbiegł po wąskich schodach na górę i zapukał do drzwi. Po chwili znalazł się w małym pokoiku o spuszczonych storach. Przy stole siedział gruby świetnie wyglądający, szpakowaty jegomość i pił z dużej szklanki whisky z wodą sodową.

— Napijesz się, Samie?

— Nie, dziękuję. Nigdy nie piję.

— Żyjesz djabło higjenicznie. Sam!

— Muszę być zawsze w formie.

— Chcesz jakiej roboty?

— Tak. A masz co?

— Znajdzie się. Jakiś przyjezdny, zdaje mi się, że z Detroit.

— Ty chcesz ubić ten interes?

— Nie, to łatwa robota. Mogę ją odstąpić któremuś z mych przyjaciół. Naprzykład tobie.

— Gdzież ten człowiek?

— W jednym z domów przy ul. 71,szej obok rzeki. Tu masz adres.

To mówiąc podał Samowi skrawek papieru. Sam przeczytał go uważnie.

— Znam ten dom — powiedział — leży w spokojnej okolicy i niema wiele ruchu.

— Zgadza się, a to chyba ułatwia sprawę. Nieprawda?

chwilach może nawet zaistnieć zrozumienie *całokształtu dążeń* i chceń dziecka, umożliwiając temsamem wczucie się w tak odrębną psychikę.

Nowoczesna psychologja bada ten dział życia ludzkiego bardzo skrupulatnie, chcąc umożliwić rodzicom racjonalniejsze wychowywanie dzieci. Między innemi zajmuje się tem znany kierunek psychologa i lekarza wiedeńskiego *Alfreda Adlera.* Ze względu na swą prostą i jasną myśl oraz przekonywującą praktykę nadaje się metoda t. zw. psychologji indywidualnej najbardziej do zastosowania przez ogół wychowawców. Jej założenia i wnioski są podstawą naszych dalszych wywodów.

„Każde dziecko wstępuje w życie, tworząc w sobie poczucie pewnej roli, wedle której następnie działa". Spostrzeżenie trafne. W rzeczywistości wykazuje każde dziecko o zdrowej, normalnej psychice pewien jemu właściwy sposób reagowania na zjawiska życiowe. Określenia Adlera o „roli" życiowej nie należy naturalnie brać dosłownie. Dziecko działa tak, *jakgdyby* miało poczucie jakiejś swoistej roli życiowej. Obserwując pewne dzieci, chciałoby się wprost wykrzyknąć: „Tożto królewicz z bajki! A ta „królewna na grochu". Ten znów to pierwszorzędny „tyran" i td. i td. Gra — świetna. Wypadanie z roli — bardzo rzadkie.

Według tego można postępowanie dziecka zrozumieć tylko poprzez stwierdzenie i zrozumienie tej jego „roli" życiowej. Czyli, dokładniej, w drodze poznania jego mglistego *poczucia* osobie i swej roli w życiu. Przy każdem zastanowieniu się nad dzieckiem i jego działaniem należy przeto postawić pytanie „poco?" Poco to dziecko czyni to i owo, postępuje tak a nie inaczej?" Dziecko dąży bowiem swem całem postępowaniem do uzyskania sytuacji, która się jemu najdogodniejszą i najlepszą wydaje. A więc nie, jak zwykle „dlaczego", lecz „*poco* dziecko to robi", do czego zdąża?, co chce uzyskać?".

Mgliste wyobrażenie dziecka o swej szczególnej roli życiowej powstaje w niem w ciągu *pierwszych lat dzieciństwa.* Jest ono rodzajem niemej odpowiedzi na wszystko, co dziecko na świecie zastaje i z czem rozprawić się musi. Mniejsze lub większe zdrowie fizyczne, splot stosunków rodzinnych, warunki materjalne, stosunek poszczególnych osób z otoczenia do dziecka — oto podniety do zajęcia określonej postawy wobec życia i jego przejawów.

Są to jednak tylko podniety. Wyłącznie od dziecka zależy, jak na nie zareaguje. Stąd niemożliwość matematycznego obliczenia, stąd niepewność wyników najbardziej wzorowego nastawienia wychowawczego, A jednak jest takie nastawienie bezwzględnie konieczne. Zdoła ono stępić ostrze niewłaściwych warunków życiowych i zapobiec większym szkodom. A to jest już bardzo dużo, zwłaszcza w naszym okresie znacznego wzrostu trudności życiowych.

Postawa życiowa da się stwierdzić w drodze spokojnej, uważnej obserwacji, niezaćmionej afektem. Dlatego to tak trudno jest rodzicom poznać swe własne dziecko. Jestto jednak konieczność nieodzowna. Ażeby móc sprawiedliwie ocenić czyjeś postępowanie, musi się wpierw to postępowanie ujrzeć we właściwem świetle i zrozumieć jego pobudki.

W jednym z następnych artykułów omówimy szereg konkretnych wypadków dla zilustrowania sposobu stwierdzania linji przewodniej w postępowaniu dzieci.

Nauczanie i wychowanie

NAUCZANIE W SZKOLE WSPÓŁCZESNEJ A INTELIGENCJA UCZNIÓW. Zagadnienie to omawia psycholog polski M. Kaczyńska w swej pracy „Succes scolaire et intelligence" (Editions Delachaux Niestle, Neuchatel - Paris). Na podstawie licznych danych wykazuje autorka, iż szkoła dzisiejsza wymaga w bardzo znacznym jeszcze stopniu inteligencję werbalną. Czyli, że dobre wyniki pracy szkolnej zależne są nie od ogólnej inteligencji ucznia, lecz od specyficznego jej rodzaju: właśnie inteligencji werbalnej. Dlatego też uczniowie nie nastawieni na ten kierunek apercepcji szukają sobie innych dróg dla podniesienia swego samopoczucia.

Na podstawie swych badań dochodzi autorka do wniosku, iż „szkoła dzisiejsza wydaje się być przystosowana raczej do potrzeb dziewcząt niż chłopców". Ściśle naukowe wywody wykazują, że dziewczęta są bardziej zdolne do pracy szkolnej również ze względu na większe poczucie odpowiedzialności, wyrobione już w dzieciństwie w drodze odpowiednich zabaw i zajęć domowych. Mniejsza potrzeba ruchu oraz większa wymowność dają w rezultacie świetne wyniki w pracy odtwórczej i głównie werbalnej.

Wspomniana książka ukazała się ostatnio również w wydaniu polskiem p. t. „Powodzenie szkolne a inteligencja" (Nasza Księgarnia").

FILM JAKO POMOC NAUKOWA W SZKOŁACH

Światowy Kongres Wychowania, który obradował w sierpniu ub roku w Oxfordzie wykazał m. in. wielkie postępy niektórych państw w zakresie t. zw. nauczanie wizualne (visual education). I tak np. posiada Francja 18.000 szkolnych aparatów filmowych, Niemcy zaś dysponują już 10.000 aparatów i planem rozbudowy do 60.000 w ciągu pięciu lat. Inne państwa zamierzają obecnie pójść w ich ślady, co umożliwi realizację projektu międzynarodowej wymiany filmów szkolnych.

W Polsce przystąpiło ostatnio Ministerstwo W. R. i O. P. do opracowania planu systematycznego wprowadzania filmów do szkół jako pomocy naukowej. Zakupiono już 50 aparatów kinematograficznych, przeznaczając je w pierwszym rzędzie dla gimnazjów. Z biegiem czasu zostaną uwzględnione i inne szkoły. Wyświetlanie filmów szkolnych pomyślane jest nie jako sporadyczne urozmaicenie nauki, lecz jako systematyczne uzupełnianie nauczania werbalnego w zakresie różnych przedmiotów.

WIELOJĘZYCZNA SZKOŁA W ANGLJI

Przedstawiciele kupiectwa angielskiego założyli w Londynie szkołę, w której nauczanie przedmiotów szkolnych odbywa się w sześciu językach, choć niema właściwie godzin, przeznaczonych specjalnie na języki. Nowy ten typ szkoły ma na celu przyswojenie młodzieży znajomości języków nowożytnych w drodze praktycznego ich używania. Odbywa się to w ten sposób, iż w każdym dniu w tygodniu odbywa się nauka poszczególnych przedmiotów w corazto innym języku.

SZKOŁA MIĘDZYNARODOWA W GENEWIE liczyła w pierwszym roku swego istnienia (1924) tylko 20 uczniów. W ub roku szk. wzrosła liczba uczniów według sprawozdań szkoły do 150 wychowanków. Sprawozdania podają jako cel szkoły budowanie harmonijnej kultury na podstawie dorobku ogólnoludzkiego. Uczniowie, chłopcy i dziewczęta w wieku od lat 6 do 19, pochodzą z 21 krajów Zachodu i Wschodu.

Wydawnictwa pedagogiczne

E. MARKINÓWNA: PSYCHOLOGJA INDYWIDUALNA ADLERA I JEJ ZNACZENIE PEDAGOGICZNE. „NASZA KSIĘGARNIA" WARSZAWA, CENA 4 ZŁ.

Autorka przedstawia w jasny i przystępny sposób zasadnicze myśli systemu Adlera i jego podstawowe tezy. Z jego poglądów na dziecko wyprowadza następujące ustosunkowanie się psychologów „indywidualnych" do pewnych stałych problemów wychowawczych, jak zakres wpływu dziedziczności, oddziaływanie środowiska i td. Szczególną uwagę zwraca autorka na trudności wyłaniające się w toku chowania dziecka, omawiając w związku z tem podejście tego kierunku psychologiczno - wychowawczego do likwidowania tych trudności. Dziełko to przeczytają wszyscy wychowawcy z dużym pożytkiem dla siebie. Chętnym udzieli podana bibljografja dalszych wskazówek.

ENCYKLOPEDJA WYCHOWANIA. „NASZA KSIĘGARNIA" Warszawa, Świętokrzyska 18. W prenumeracie 3 zł. zeszyt pojedyńczy 4 zł.

Tom pierwszy tego znakomitego wydawnictwa został ostatnio skompletowany wydaniem 14 i 15 zeszytu. Stanowi on wyśmienity podręcznik współczesnej wiedzy o wychowaniu dzieci i młodzieży. Poszczególne działy wychowania w różnych okresach życia omówili wybitni specjaliści danych dziedzin, rozpraw zaś o charakterze syntetycznym daje czytelnikom ogólny pogląd na wychowanie.

W zeszytach 14 i 15 znajdujemy m. in. rozprawę B. Suchodolskiego „Wychowanie moralno - społeczne", opartą o poglądy wybitnych teoretyków na tę kwestję i omawiającą aktualne zagadnienia wychowującej wspólnoty. Autor daje wyczerpujący przegląd wszystkich poglądów, dochodząc wreszcie do swoistego ujęcia zadań wychowania moralno - społecznego w Polsce (wyleczenie urazu psychicznego w stosunku do państwa, objęcie pracą wychowawczą całego społeczeństwa i znalezienie właściwego rozwiązania dla zespolenia jednostki i gromady). Praca H. Pohoskiej „Wychowanie państwowe" zamykająca pierwszy tom Encyklopedji, stanowi pewnego rodzaju uzupełnienie poprzedniej rozprawy pod kątem realizowania pewnej określonej idei wychowawczej.

— Tak. Może. Czy trzeba się śpieszyć?

— Tak. O 5-tej odjeżdża pociągiem do Detroit.

— Jak wygląda?

— Jest to wysoki, silny chłop, o dużym czerwonym nosie. Nie możesz się co do niego pomylić. Wpada tak w oczy, jak latarnia uliczna. Nosi jasno-szary płaszcz i zielonkawy kapelusz, nasunięty na czoło. Znasz zresztą Harrego Sheccarda. Harry będzie z nim razem i go sprowadzi. Około 4-tej wyjdzie i uda się na dworzec. Harry będzie mu towarzyszył i wynajdzie taksówkę. Około 4-tej, rozumiesz?

— Tak.

— A więc wszystko w porządku?

— Tak. Posłuchaj, Ed...,

— Wiem już, co ci dolega.

— A więc co będzie?

— Nie mogę nic zrobić. W każdym razie nie teraz. Czasy są ciężkie. Sam o tem wiesz najlepiej. 500 dol. to wspaniałe wynagrodzenie.

— Ależ zrozum człowieku: Mam na utrzymaniu rodzinę... Mnóstwo kłopotów. Czy wiesz, ile kosztuje płaszczyk dla dziecka takiego jak moje?

— Nie, moje dzieci dawno już wyrosły.

— No to w takim razie pozwól sobie powiedzieć, że płaszcz dla Tomka będzie kosztował 25 dolarów. Pozatem muszę mu dać wyciąć migdałki. To będzie kosztowało dalszych dwieście dol. Mówię ci to tylko po to, byś zrozumiał jak ciężko mi przychodzi wiązać koniec z końcem. Dlatego też musisz mi teraz płacić 750. Moja robota jest pierwszorzędna. Wiesz o tem najlepiej.

— Posłuchaj, Sam. O 750 niema nawet mowy. Ale ponieważ jesteś dzielnym chłopcem i znasz się dobrze na robocie, a ja cię lubię, dam ci okrągło 600.

— 650.

— 625. Więcej ani grosza.

— W porządku, przyjmuję.

— Dobra! A więc dowidzenia, Sam!

— Do widzenia, Ed!

3.

Sam Grace szedł bez zbytniego pośpiechu wzdłuż Broodwayu, aż stanął przed małą restauracyjką. Wszedł do środka, przywitał się z kilkoma ludźmi i usiadł przy małym stoliku w kącie. Po skromnym obiedzie zapłacił swój rachunek, kupił paczkę gumy do żucia i wyszedł na ulicę.

Szedł powoli w kierunku peryferyj. Minąwszy ożywioną ulicę, znalazł się w Parku Centralnym Tam usiadł sobie na ławce.

Gdy niklowy zegarek Sama wskazywał godzinę trzecią, wstał i poszedł w kierunku 71-ej ulicy. Znalazłszy się na rogu, wyjął z kieszonki kamizelki skrawek papieru, który mu wręczył Bonner, powtórzył sobie cicho adres, a potem wrzucił go do ścieku.

Zatrzymał się wreszcie przed dużym pięknym domem. Numer się zgadzał. Sam zatarł ręce, przeszedł na drugą stronę ulicy i ukrył się w bramie najbliższej kamienicy, skąd mógł mieć dobry widok na dom, o który mu chodziło.

I wreszcie drzwi naprzeciw się otwarły.

Na ulicę wyszedł jakiś chudy, długonosy człowiek. Miał na sobie ciemnobronzowy płaszcz. To był Harry Sheccerd. Za nim szedł wysoki mężczyzna w jasno-szarym płaszczu i zielonym kapeluszu, nasuniętym głęboko na oczy. Jego nos był bardzo czerwony.

Sheccerd poszedł przodem aż na róg ulicy i rozglądał się na wszystkie strony za taksówką. Drugi mężczyzna stał obok drzwi, chwiejąc się w podejrzany sposób, jak gdyby był pijany.

Sam Grace wyszedł wtedy ze swego ukrycia i przeszedł na drugą stronę ulicy. Nie szybko, ale spokojnym, równomiernym krokiem. Podszedł do wysokiego pana w szarym płaszczu, który rozglądał się również za taksówką i nie zauważył Sama. Na dwa kroki przed tym jegomościem, Sam wyciągnął z kieszeni płaszcza mały pistolet i oddał dwa strzały do nieznajomego.

Ten upadł bezdźwięcznie na chodnik. Nie żył. Sam Grace schował gorący jeszcze pistolet do swego płaszcza i nie śpiesząc się wcale, poszedł w k[illegible] miasta.

4.

[illegible] pani Grace usłyszała kroki swego męża, wybiegła mu naprzeciw i czule go pocałowała.

— Co słychać, kochanie — zapytała — wszystko w porządku?

— Tak.

— Co z podwyżką?

— Dostałem 625 dol.

— Bogu dzięki i za to.

— Hm, makaron wspaniale pachnie...

— Musi się gotować jeszcze godzinę.

— Czy kupiłaś już płaszcz dla Tomka?

— Znalazłam pałszczyk za 19 dol. Bardzo ładny.

— Dobra. Posuchaj kochana. Zjedzmy wcześniej kolację, byśmy mogli jeszcze pójść do kina. Teraz zdrzemnę się na kanapie. Zbudzisz mnie, gdy makaron będzie już gotów.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

Co to są „promienie życia"

Odkrycie hormonów i witamin zreformowało w szerokim zakresie dotychczasowy pogląd na pozycje budżetu energetycznego organizmów żyjących. Ostatnio atoli odkryto nowy, niemniej ważny czynnik w gospodarstwie przyrody, a czynnikiem tym są tajemnicze promienie biologiczne, które zostały odkryte i badane niemal równocześnie przez kilku naraz uczonych, pracujących niezależnie od siebie. Pierwszeństwo odkrycia należy się wszelako prawdopodobnie żydowskiemu uczonemu, profesorowi rosyjskiemu Gurwiczowi.

Na drodze doświadczalnej stwierdził mianowicie Gurwicz, że korzonki, znajdujące się u podstawy zwykłej naszej cebuli, wysyłają szczególny rodzaj promieni, które napotkawszy na swej drodze komórki żywe, pobudzają je do rozmnażania, czyli powodują wzmożony wzrost kolonij komórkowych. Gurwicz dokonał swych doświadczeń w ten sposób, że obok różnych kolonij komórek, umieszczał korzonki cebuli, następnie liczył mozolnie ilość komórek (pod mikroskopem), znajdujących się po pewnym czasie w stanie podziału i porównywał otrzymane wyniki z cyframi z doświadczeń analogicznych, a przeprowadzonych bez udziału cebuli.

Uczony ten dostarczył w ten sposób pierwszego dowodu istnienia promieniowania organicznego. Bardziej precyzyjne są doświadczenia jego następców, którzy wykazali obecność owych biologicznych promieni Gurwicza zapomocą metod fizykalnych, umożliwiających przeprowadzenie przybliżonych pomiarów odnośnie do intenzywności tego promieniowania. Przy pracach tych „detektorem" t. zn. urządzeniem do stwierdzenia tych promieni, nie były jak u Gurwicza już kolonje komórek, lecz pewne związki chemiczne, które jak n. p. woda utleniona, są bardzo nietrwałe i pod wpływem drobnych pobudek, a więc n. p. promieniowania, łatwo się rozkładają. Pozatem obrano inne przypuszczalne źródło promieni biologicznych, mianowicie kiełkujących nasion. Szeregiem licznych i pomysłowo przeprowadzonych doświadczeń wykazano ponad wszelką wątpliwość, że w sąsiedztwie takich kiełkujących nasion, nietrwałe związki chemiczne o wiele szybciej ulegają rozkładowi, co doprowadziło do zgodnego wniosku, *że znajdujące się w stanie podziału komórki są istotnie źródłem szczególnego promieniowania biologicznego.*

Wyniki tych doświadczeń są o tyle doniosłe, że udowadniają, iż oprócz hormonów i witamin w procesie rozmnażania się komórek jaki następuje przy wzroście ludzi i zwierząt, wielką rolę odgrywają prawdopodobnie promienie, wysyłane przez komórki sąsiednie podobnie, jak rośnięcie cebuli uzależnione jest w pewnym stopniu od działania promieni, wysyłanych przez jej korzonki.

Po stwierdzeniu istnienia promieni biologicznych, najbliższem oczywiście zadaniem było uczonych, poznanie istoty tych promieni. Należy jednak zauważyć, że przeciwstawiając się ogólnemu prądowi, przypisywania różnych, niezrozumiałych zjawisk, istnieniu coraz to innych, „nowym promieniom", uczeni naogół niechętnie godzą się na wprowadzanie nowych rodzajów promieni do rejestru inwentarza przyrody. Wszelako falami radjowemi, elektromagnetycznemi, cieplnemi, świetlnemi, Röntgena i innemi, fizyka nowoczesna objęła tak obszerną skalę promieni, polegających na falowaniu, że całkiem ostatecznie uzasadnione było przypuszczenie, że również i promienie biologiczne Gurwicza stanowią jedną z ich znanych, a niekoniecznie nowych odmian. Istotnie najnowsze badania zdają się wykazywać identyczność promieni Gurwicza z promieniami ultrafiołkowemi oraz ewentualnie i ultraczerwonemi. Mielibyśmy więc tu szczególną mieszaninę fal eteru, niewidoczną dla oka naszego. Starano się również już określić natężenie tych promieni, wyniki nie są atoli ustalone, a to ze względu na niezwykłą subtelność całego zjawiska.

W każdym razie fakt sam promieniowania ultrafiołkowego przez żywe istoty jest niesłychanie ciekawy i bardzo doniosły dla medycyny. Tak n. p. stwierdzono w ostatnich miesiącach, że osoby, które znajdują się w pierwszem stadjum choroby raka, przestają wysyłać już promienie Gurwicza. Jest to fakt niesłychanie ważny. Rak jest bowiem z tego powodu tak straszną chorobą, że zazwyczaj stwierdzony zostaje dopiero w ostatniem stadjum rozwoju, kiedy ratunek jest już niemożliwy. Promienie Gurwicza dostarczyłyby więc może nareszcie lekarzom niezawodnego wskaźnika tej strasznej choroby.

Na jeszcze jedną ciekawą okoliczność należy tu zwrócić uwagę: jak wiadomo, pewien bardzo ważny rodzaj witamin (dla rozwoju dzieci), powstaje w materji organicznej pod wpływem naświetlania jej promieniami ultrafiołkowemi. Większość procesów chemicznych i fizycznych jest odwracalna, tj. przebiegać może również i w przeciwnym kierunku. Czyżby wobec tego promienie Gurwicza znajdowały się w ścisłym związku z witaminami i polegały na promieniowaniu substancyj witaminowych?

Jeszcze nie tak dawno nasz pogląd na świat nosił cechy wybitnie mechaniczne. Obecnie mechanika została zastąpiona elektrycznością, stanowiącą, zdaniem fizyków podstawę wszelkich objawów materji. Promienie Gurwicza oraz współczesne badania nad elektrycznością komórek wprowadzają zasady elektrodynamiki oraz promieni falistych również do świata istot żyjących i rozpoczynają radykalną reformę naszych pojęć o życiu i o przejawach życia organicznego.

W sprawie zakłóceń w radjoodbiorze

Na nasz ostatni artykuł na powyższy temat otrzymujemy kilka dalszych uwag. Pan Iz. Bor. Podgórze pisze:

Każdy niemal radjoodbiornik pod wpływem pewnych czynników z zewnątrz, od niego niezależnych, wydaje zgrzyty zwane popularnie „trzaskami w radju". Trzaski takie powodują iskry elektryczne, zaś iskry te we większych miastach wywołuje kolej elektryczna. W miastach nawet nie posiadających tramwajów trzaski w radju i tutaj prześladują radiosłuchacza. Zakłócenia w odbiorze powodują tutaj motorki, dzwonki elektryczne i tp., które także wywołują iskry.

Trzaski takie dotychczas tłumiono zapomocą krótkich anten lub przez anteny pokojowe i szeregiem innych sposobów. Urządzenia te tłumią w części trzaski, lecz nie doprowadzają ich jeszcze do minimum. Lepiej stłumimy trzaski w radju, jeśli będziemy słuchali na samej antenie lub uziemieniu w ten sposób, że włożymy wtyczkę anteny lub uziemienia do gniazdka „uziemienia". Jeśli zatem słuchamy na antenie, to jej wtyczkę spinamy z gniazdkiem uziemienia, gdy zaś na uziemieniu, to wszystko pozostaje bez zmiany.

Oprócz tych sposobów istnieją drugie urządzenia dodatkowe w odbiornikach radjowych. W Krakowie urządzenia takie nie opłaca się kupować, albowiem magistrat naszego miasta zdecydował się nareszcie na t. zw. blokowanie linji tramwajowych.

Co to jest fading? Pod powyższym nagłówkiem p. Inż. R. Bugajer (Olkusz), zwraca uwagę na inny, również ważny rodzaj zakłóceń w radjo-odbiorze, pisząc co następuje:

Każdy radjo-amator w swej praktyce odbiorczej miał możność spotkania się ze zjawiskiem t. zw. *fadingu*, który to wyraz angielski, spopularyzowany w radjotechnice, oznacza poprostu zanikanie. Fading zjawia się głównie na falach krótkich i ultra-krótkich, które mimo tej wielkiej swej wady są bardzo chętnie używane, głównie dzięki ich specjalnym własnościom, przedewszystkiem możności osiągnięcia bardzo wielkich odległości i to kosztem minimalnej energji. Pozatem o wiele łatwiej uzyskać przy pomocy fal krótkich radjokomunikację kierunkową. Zakres tych fal obejmuje takie, których promienie w górnej zjonizowanej warstwie atmosfery ulegają mniejszemu zaginaniu powrotnemu na ziemię, niż fale długie. Tłumaczy się to tem, że odbijanie fal zależy od stanu zjonizowania atmosfery i od długości fali. Im krótsza fala tem mniejszą jest jej zdolność zaginania zpowrotem na ziemię. Jonizacja atmosfery jest zjawiskiem jednak zmiennem co do stopnia i nasilenia, dlatego dźwięki w radjoodbiorze, otrzymane naskutek odbicia fal muszą z natury rzeczy podlegać wahaniom pod względem siły odbioru.

Fading występuje na tych wszystkich falach, których rozchodzenie się zależne jest od stanu jonizacji wyższych warstw atmosfery. Dlatego fadingowi nie podlegają prawie wcale fale długie, jakoże rozchodzenie się tychże związane jest z dolną warstwą powietrza.

Fading dotyczy zatem głównie fal krótkich, a jedną z przyczyn tego przykrego w radjoodbiorze zjawiska jest interferencja pomiędzy poszczególnemi promieniami. Dalekosiężny sygnał krótkofalowy nie składa się zwykle z jednego promienia, lecz polega często na dwu lub więcej wiązkach nadchodzących do celu różnemi drogami. Bardzo niewielkie różnice w jonizacji wystarczają wtedy do zmiany kierunku odbitych promieni i wywołania interferencji, czyli osłabienia się wzajemnego poszczególnych fal, przesuniętych w czasie o pewną fazę, co daje właśnie wahania w sile odbioru czyli fading. (Teorja Appletona).

W pewnem określonem miejscu odbioru fading jest na różnych falach rozmaity, co jest zgodne z powyższem wyjaśnieniem powstawania fadingu na podstawie interferencji między poszczególnemi promieniami.

Sygnał ciągły, niemodulowany cierpi więcej z powodu fadinga od fali modulowanej (n. p. muzyki), gdyż ta ostatnia wymaga transmisji całego widma częstotliwości, a stąd pewna szansa odebrania choć części widma bez osłabienia, ponieważ poszczególne częstotliwości przechodzą różnemi drogami. Choć jednak z powyższego objaśnienia mechanizmu rozchodzenia się fali modulowanej wynika mniejszy u niej fading, to jednak sygnały modulowane odbierane bywają zato w stanie zniekształconym. Fading jest najtrudniejszą do pokonania przeszkodą w radjofonji. Jest on wszechobecny: w każdej porze dnia i roku, na każdej fali i w każdem miejscu ziemi. Zmusza on do nadawania stacjom nadawczym nadmiaru rozporządzalnej mocy oraz do stosowania *automatycznej regulacji siły odbioru* w odbiornikach (antifading). Obok systemu antifadingowego skuteczną bronią jest stosowanie kilku anten, rozłożonych na pewnej niewielkiej zresztą odległości od siebie na stacji odbiorczej.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroby jelit a djeta

W epoce przed odkryciem promieni Roentgena i ich właściwości było badanie czynności jelit rzeczą niemożliwą. Nie było sposobu, by zaglądnąć do środka jamy brzusznej i przekonać się, jak zachowują się, jak pracują pętle jelitowe. Czasem tylko, w trakcie operacji, udawało się coś nie coś z ich funkcjonowania zobaczyć. Lecz i te obserwacje dużo nie dawały; u człowieka bowiem w narkozie zupełnie inaczej zachowują się jelita, niż u człowieka zdrowego.

Dopiero rozwój techniki roentgenologicznej odkrył przed nami ciekawe zjawiska. Wypełnienie przewodu pokarmowego papką soli barytowych, nieprzepuszczalnych dla promieni Roentgena, udostępniło nam

bezpośrednią obserwację ruchów jelit.

Od tej też chwili datuje się znajomość naszą przyczyn zaparcia chronicznego, cierpienia ogromnie rozpowszechnionego wśród ludzi zarówno chudych, jak i otyłych.

Drobne to na pozór cierpienie jest prawdziwą udręką dla — lekarzy. Chorzy bowiem po wypróbowaniu wszystkich domowych środków, jakoteż recept, zaleconych im przez znajomych i przyjaciół, zgłaszają się do lekarza z żądaniem jakiegoś radykalnego zabiegu, któryby raz na zawsze usunął ich cierpienia. Niektórzy z nich cierpią na prawdziwą manję operacyjną. Żądają kategorycznie operacji a jeśli im chirurg odmawia, są wręcz nieszczęśliwi. Nie mają cierpliwości do leczenia djetetycznego, które jedynie w takich wypadkach może sprowadzić ulgę.

Chorzy tacy reprezentują dwa typy ludzi o skrajnie odmiennej budowie ciała i różnym temperamencie.

Typ jeden — to

osoby chude, nerwowe,

często nadużywające nikotyny lub innych narkotyków. System ich nerwowy jest nadmiernie pobudliwy. Objawia się to nie tylko w usposobieniu, lecz również w czynności trawiennej jelit. Pod wpływem normalnych podniet, jakie stanowi pokarm dla jelit, przychodzi u nich do nadmiernie silnych skurczów warstwy mięsnej kiszki grubej, nieraz tak wybitnych, że sprawiają dotkliwy ból. Długo trwałe te skurcze zamykają światło jelit i nie pozwalają treści pokarmowej, zalegającej w jelicie posuwać się naprzód. W ten sposób przychodzi oczywiście do długotrwałego zaparcia.

Stosowanie środków przeczyszczających nie odnosi tu żadnego skutku, a nawet wywołuje często wręcz odmienne rezultaty. Środki bowiem przeczyszczające silnie drażnią zakończenia nerwów i prowadzą do jeszcze wybitniejszych skurczów jelit. Natomiast doskonałe rezultaty oddaje

djeta lekka,

składająca się z pokarmów łatwostrawnych. Nie drażni ona ściany jelita, powoduje zwolnienie napięcia warstwy mięsnej i przez to przywraca normalne ruchy jelit. Zatem dla osób takich najodpowiedniejszemi potrawami są: kaszki kleiki sucharki potrawy mączne i mleczne. Mięso powinny spożywać w postaci siekanych lub skrobanych befsztyków; jarzyny i owoce tylko dobrze przetarte.

Daleko częstszy typ zaparcia polega na zjawisku odwrotnem do poprzedniego opisanego. Jelito utraciło swe normalne napięcie, jest leniwe i nie wykonuje swych fizjologicznych ruchów. Pokarm gromadzi się w jelitach i powoduje rozdęcie i rozciągnięcie kiszki grubej. Masy gromadzącej się treści pokarmowej i gazów powodują szereg przykrych dolegliwości.

Zewnętrzny wygląd tych osób również jest odmienny. Zazwyczaj są to ludzie

dobrze odżywiani,

powolni, zrównoważeni, o usposobieniu flegmatycznem. Odznaczają się dużym brzuchem, powłoki brzuszne mają wiotkie i miękkie. Stosują często środki przeczyszczające i skarżą się, że nie mogą znaleźć dobrego, skutecznego preparatu. Z początku wprawdzie każdy skutkuje, wkrótce jednak organizm przyzwyczaja się i nie reaguje na dany środek. Po wyczerpaniu więc wszelkich możliwych medykamentów stają się bezradni.

I tu znowu odpowiednio dobrana djeta przynosi pożądane uregulowanie trawienia. Należy się w takich wypadkach odżywiać potrawami trudno strawnemi, zawierającemi

dużo cellulozy.

Najlepsze usługi oddają tu jarzyny, owoce świeże i suszone, marmelady, chleb razowy i tp. Przyspieszają ruchy jelit również i tłuszcze i kwaśne mleko. W stanach uporczywych często pomaga zjedzenie na czczo kompotu lub wypicie szklanki czystej wody. Pożyteczna jest również gimnastyka mięśni brzusznych, czynna lub bierna w postaci masażu, i wogóle ruch.

Jak więc z powyższego wynika, kwestję trawienia należy traktować indywidualnie i środkami odpowiednio do zasadniczej przyczyny schorzenia przystosowanemi.

Co to są fermenty?

W[...]szość produktów spożywczych stanowi bar[...] mało albo zupełnie nierozpuszczalne połącze[...]. Do rozpuszczenia ich konieczna jest bardzo [w]ysoka temperatura lub dłuższe działanie silnych kwasów albo zasad. Na przykład: nierozpuszczalny krochmal dopiero przy długotrwałem gotowaniu z silnym kwasem zamienia się w rozpuszczalny cukier. Tymczasem wiadomo, że w organizmach zwierzęcych, a więc tak samo i w organizmie ludzkim, nie stwierdza się obecności ani bardzo silnych kwasów ani alkaljów, a ciepłota wewnętrzna nie przekracza 41 stopni Cels. Mimo to składniki pożywienia ulegają w organiźmie stosunkowo prędko rozszczepieniu. Otóż prędkość i łatwość, z jaką odbywa się w organiźmie zamiana tych składników na połączenia rozpuszczalne, zależy od obecności w ustroju t. zw. fermentów czyli enzymów.

Ciała te nie biorą bezpośredniego udziału w reakcji chemicznej, lecz dzięki swej obecności przyspieszają i ułatwiają jej przebieg. Rolę fermentów w przebiegu reakcji, zachodzącej w organizmach zwierzęcych, porównać możemy z rolą katalizatorów przy reakcjach chemicznych przyrody martwej. Wodór i tlen n. p. w temperaturze pokojowej łączą się z sobą tak wolno, że na wytworzenie się jednej tysięcznej grama wody musielibyśmy czekać bardzo długo. Ażeby połączenie nastąpiło odrazu, musimy w mieszaninie wodoru i tlenu umieścić płomień albo przepuścić przez nią iskrę elektryczną. Wystarczy jednak dodać odrobinę sproszkowanej platyny, by połączenie, reakcja odbyła się natychmiast, nawet w temperaturze pokojowej. W tym wypadku proszek platynowy odgrywa rolę katalizatora. Fermenty w organizmach zwierzęcych działają podobnie.

Pierwsze wiadomości o fermentach pochodzą zprzed stu laty, kiedy po raz pierwszy zastosowano ekstrakt słodowy przy produkcji cukru z krochmalu. Odkrycie fermentów przyczyniło się w dużym stopniu do triumfu materjalistycznego kierunku w biologji XIX-go wieku. Zdaniem witalistów były procesy fermentacyjne jednym z dowodów istnienia w organizmach specjalnej „siły życiowej“ (vis vitalis). Poglądu tego bronił, między innymi, Pasteur. Pogląd witalistyczny panował powszechnie do końca XIX-go stulecia. Dopiero w r. 1897 udowodnił Buchner, że do fermentacji nie jest bynajmniej potrzeba żywa siła komórek, lecz konieczny jest ferment w nich zawarty. Doświadczenia Buchnera dowiodły, że fermentacja alkoholowa n. p. odbywa się nie tylko w obecności komórek drożdżowych, lecz również w obecności fermentu drożdżowego, który może być wyodrębniony z komórek po mechanicznem zniszczeniu, a więc po zabiciu komórek drożdżowych.

Obecność fermentów została stwierdzona u wszystkich organizmów żyjących, nie wyłączając bakterji. Fermentacja alkoholowa i octowa, kiśnienie mleka i ciasta — odbywa się wskutek działania odpowiednich fermentów.

W żołądku i jelitach wykryto również fermenty, przyspieszające procesy trawienia. Dzięki obecności fermentów trawiennych złożone cząsteczki pokarmów ulegają rozszczepieniu bez udziału wysokiej temperatury i silnych alkaljów lub kwasów. Ponieważ dotychczas nie udało się wyodrębnić fermentów czystych, składu chemicznego fermentów dokładnie nie znamy. Fermenty tem się różnią od katalizatorów, że przestają działać po silnem ogrzaniu. Niskie temperatury fermenty wytrzymują dość dobrze. Temperatura 70 stopni Cel. jest dla nich krytyczna

Fermenty trawienne dzielimy, według sposobu ich oddziaływania na różne pokarmy, na trzy grupy: amilazy — fermenty, ułatwiające rozszczepianie węglowodanów, proteazy — białka, i lipazy — tłuszczów.

—oOo—

Odpowiedzi redakcji

JOTOR. Adres lekarzy podawać nam nie wolno. Lekarz tej specjalności ordynuje w Krakowie.

ZMARTWIONA LU, 19. Proszę nacierać włosy spirytusem salicylowym. Ponadto wskazana konsultacja lekarza chorób skórnych.

ROSSIGNOL. 1) Ażeby móc sumiennie odpowiedzieć na pytanie Pani, trzebaby wprzód znać stan płuc Pani na podstawie dokładnego opukania i osłuchania tak, że miarodajne może tu być tylko zdanie leczącego Panią lekarza. Przypuszczamy tylko, że wyjazd w góry, np. do Zakopanego, zrobiłby Pani doskonale. 2) Dwukrotna próba z wynikiem ujemnym jeszcze nie wystarcza. Pacjent musi przejść 4—5 leczeń, a potem przez 2 lata w odstępach kilkomiesięcznych badać krew i dopiero potem może otrzymać pozwolenie na zawarcie małżeństwa. Od tego samego zależy oczywiście kwestja zdrowego potomstwa.

JAŁOWIEC 1) Wymaga zbadania przez lekarza seksuologa. 2) Wątpimy, by to mogło być przyczyną. 3) Dozwolone. 4) Jest to środek moczopędny. 5) W medycynie używany jest t. zw. olejek santałowy, który działa przeciwzapalnie i kojąco na stany zapalne dróg moczowych. Używany szczególnie często w przebiegu rzeżączki (trypra).

STAŁA CZYTELNICZKA B. G. Proszę wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. Ponadto wskazane intensywne naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku.)

Włosi są zwycięzcami na całym froncie

Negus nie rozporządza więcej żadnemi wojskami

Paryż, 1. 3. PAT. Agencja Havasa donosi z Asmary: pomimo iż niesposób jeszcze przytoczyć szczegółów, wydaje się jasnem, że w dniach 28 i 29 lutego rozwinęła się *wielka akcja wojskowa*. Wydaje się, że północny front abisyński *przestał istnieć*. Istnieje jedynie słaby ośrodek oporu na lewem skrzydle włoskiem, który ze względów strategicznych nic zdoła się utrzymać. Włosi są zwycięscami na całym froncie i kontynuują ofenzywę w kierunku jeziora Aszangi. Jak się zdaje, Negus nie rozporządza obecnie żadnemi wojskami poza swoją gwardją przyboczną.

ENTUZJAZM WE WŁOSZECH.

Neapol 1. 3. PAT. Z powodu nowego zwycięstwa w Tembien ludność Neapolu ogarnięta jest entuzjazmem. Sformował się stutysięczny pochód, który przeszedł przez miasto wznosząc okrzyki na cześć armji i Mussoliniego. Do zgromadzonych tłumów przemówił z balkonu pałacu królewskiego książę Piemontu. Analogiczne manifestacje odbyły się we wszystkich miastach włoskich.

* * *

Rzym, 11. 3. PAT. Z okazji 40-lecia bitwy pod Aduą odbył się dziś zrana uroczysty obchód w obecności króla, Mussoliniego i członków rządu. W uroczystości brały udział oddziały wszystkich rodzajów broni, oraz weterani bitwy pod Aduą. Po nabożeństwie przy grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się defilada.

Następnie z balkonu pałacu weneckiego Mussolini wygłosił do zgromadzonych tłumów krótkie przemówienie na cześć zwycięstwa i rewolucji faszystowskiej.

Optymizm włoski

co do definitywnego zakończenia wojny

Rzym, 1. 3. PAT. Nadchodzą następujące szczegóły ostatniej bitwy na froncie północnym. Zgodnie z komunikatami oficjalnemi, akcja rozwija się w jaknajlepszych warunkach dla strony włoskiej. Ze względów wojskowych publikowanie szczegółów jest zabronione. Korespondenci zagraniczni, którzy powrócili z kwatery głównej do Asmary, zastali całe miasto iluminowane. Wicegubernator Erytrei oraz minister prasy zapowiedzieli zebranym tłumom opublikowanie w najbliższym czasie sensacyjnych wiadomości, wyrażając jaknajbardziej optymistyczne przypuszczenia co do definitywnego wyniku wojny.

Marsz dwóch dywizyj trzeciego korpusu „Sila“ i „23-go marca“, które miały za zadanie zaatakować wojska Rasa Kassy od południa, rozpoczął się w nocy z 27 na 28 lutego. Tymczasem korpus tubylczy posuwał się z północy na południe celem otoczenia wojsk abisyńskich w Tembienie. Natychmiast wywiązała się walka w rejonie Andino. Abisyńczycy, rozumiejąc, że Włosi udaremnili *im wszelką możliwość wydobycia się z okrążenia, od samego początku stawili zaciekły opór*. Odległość pomiędzy trzecim korpusem, nacierającym od południa a korpusem tubylczym, posuwającym się od północy, wynosiła wszystkiego 20 klm., czyli, że cały obszar, zajmowany przez Abisyńczyków, znalazł się pod krzyżowym ogniem artylerji włoskiej, co spowodowało ciężkie straty dla Abisyńczyków. Pomimo terenu, sprzyjającego obronie, Abisyńczycy zaczęli ustępować. Pomimo braku szczegółów klęska ich nie ulega wątpliwości.

* * *

Addis Abeba. 1. 3. PAT. Generał Wenih-Pasza doradca techniczny armji abisyńskiej w Ogadenie, telegrafował ostatnio do gn. Graziani'ego z protestem przeciw aresztowaniu kurjera abisyńskiego pod Gorrahei. Gen. Graziani odpowiedział wczoraj depeszą, w której nie podano miejsca pobytu dowódcy armji włoskiej. Depesza nadeszła drogą via Monadiscio—Kair—Addis Abeba do Harraru.

Obowiązek człowieka honoru i żołnierza — telegrafuje gen. Graziani — każe mi odpowiedzieć na pańską depeszę. Muszę jednak panu oświadczyć, że kurjer, którego pan wysłał do wojsk włoskich w Somalji, opuścił naszą Somalję na wiosnę 1934 r. Musieliśmy więc internować go w obozie koncentracyjnym, gdy tylko zjawił się na posterunku naszego dowództwa. Radzę panu wysyłać w przyszłości kurjerów, nie posiadających żadnych zobowiązań wobec Włochów.

W Addis Abebie sądzą, że odpowiedź gen. Graziani'ego wyczerpuje sprawę.

Nowy rząd japoński

bedzie rządem wojskowym

Tokjo, 1. 3. PAT. Agencja Domei donosi: Osoba nowego premjera, który będzie miał za zadanie opanowanie skomplikowanej sytuacji po stłumieniu rewolty wojskowej, szczególnie interesuje japońską opinję publiczną. Cesarz ma zaprosić w najbliższym czasie księcia Sajonji, który ma doradzić monarsze wybór osobistości, zdolnej do sformowania i kierowania gabinetem narodowym w całem znaczeniu tego słowa. Niektóre koła sądzą, że misję tworzenia gabinetu mógłby otrzymać dotychczasowy premjer Okada, lecz tego rodzaju ewentualność *jest wysoce nieprawdopodobna*. Nowy gabinet winien być prawdziwie narodowym, przyczem na jego czele winna stać osobistość o wyjątkowych walorach. Wymieniają nazwiska: wiceprezesa rady prywatnej barona Hiranuma, księcia Konoye, generala Kawai, członka rady prywatnej cesarza, Youasa — ministra dworu i in. Partja Sejukai (Konserwatyści) pragnie, aby *nowy rząd był rządem narodowym, popieranym przez koła wojskowe*, polityczne, gospodarcze oraz przez samą partję „Sejukaji“. Koła dworskie wyrażają opinję, że nowy rząd celem sprostowania sytuacji będzie musiał prowadzić politykę zagraniczną, wewnętrzną i gospodarczą wedle nowych zasad.

Tokjo, 1. 3. PAT. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że następca premjera Okada został już wyznaczony, lecz, że nazwisko jego zostanie opublikowane dopiero po przybyciu księcia Sajonji do Tokjo. Następcą tym ma być osoba, stojąca poza aktywnem życiem politycznem i która trzymała się zdala od ostatnich wydarzeń. Ks. Sajonji ma zwołać do Tokjo konferencję mężów stanu oraz wybitniejszych wojskowych.

SAMOBÓJSTWO PRZYWÓDCY REWOLTY JAPOŃSKIEJ.

Tokjo, 1. 3. PAT. Agencja Domei donosi, że główny przywódca powstania kpt. Nonaka popełnił samobójstwo. Pozostali oficerowie, którzy brali udział w powstaniu, zostali osadzeni w więzieniu wojskowem, zaś podoficerowie i szeregowcy znajdują się pod aresztem koszarowym. Poza 15-ma oficerami, wydalonymi wczoraj z szeregów armji agencja Domei donosi o usunięciu z armji dalszych 5-ciu oficerów, w tem jednego kapitana, dwóch poruczników i dwóch podporuczników.

MILITARYŚCI JAPOŃSCY GROŹBĄ DLA WŁASNEGO KRAJU.

Waszyngton, 1. 3. PAT. Ambasador japoński Saito wygłosił przez radjo waszyngtońskie następujące przemówienie: Pokój na Oceanie Spokojnym nie zostanie zakłócony naskutek ostatniego powstania wojskowego. Ambasador ostro zatakował militarystów, twierdząc, że „stanowią oni groźbę dla własnego kraju“ Mówca dodał: „Gdyby militaryści mieli pochwycić władzę, byłoby to klęską dla Japonji, podobnie jak dla każdego innego kraju. Lecz w Japonji tego nie będzie, bowiem kraj ten posiada dość zdrowego rozsądku i prawdziwego patrjotyzmu, aby opanować sytuację. Ostatnie powstanie w niczem nie zmieni polityki wewnętrznej i zagranicznej Japonji“.

Ś. p.

Benek Süsser

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 29.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 2-go marca br. o godz. 12-tej w południe z domu przedpogrzebowego cmentarza izr. przy ul. Miodowej, na który to smutny obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

Rodzice i Bracia

Uprasza się o zaniechanie składania wizyt kondolencyjnych

W GENEWIE ROZPOCZYNA SIĘ SEZON POLITYCZNY.

Londyn, 1. 3. PAT. O godzinie 14 minister Eden wyjechał do Genewy. Minister odmówił wszelkich informacyj, oświadczając jedynie, że jego nieobecność w Anglji potrwa około 8 dni.

* * *

Paryż, 1. 3. PAT. Minister Flandin wyjechał dziś popołudniu do Genewy. Jednocześnie z przewodniczącym komitetu 18-tu de Vasconcellosem. Ministrowi towarzyszą wicedyrektor do spraw politycznych i gospodarczych ministerstwa spraw zagranicznych Coulondre oraz dyrektor gabinetu ministra Rochat.

OFIARY HITLERYZMU.

Paryż 1. 3. PAT. Agencja Havasa donosi, że policja niemiecka aresztowała na granicy francusko-niemieckiej w pobliżu Haweiler czterech mieszkańców Zagłębia Saary m. in. inspektora trybunału plebiscytowego w Saarbruecken Raschera. Zostali oni osadzeni w więzieniu w Saarbruecken. Policja niemiecka oświadcza, że stoją oni pod zarzutem kontrabandy walutowej.

STUDENCI CHIŃSCY DEMONSTRUJĄ.

Pekin 1. 3. PAT. Podczas wczorajszych rozruchów na uniwersytecie w Tsinghau studenci uwięzili jako zakładników dwóch policjantów, poczem przecięli linje telefoniczne łączące uniwersytet z Pekinem. Studenci znęcali się nad rektorem z powodu pogłosek, że to właśnie on zawezwał policję celem przywrócenia porządku. Wszystkie wejścia do uniwersytetu strzeżone są przez policję.

NOWE DOKUMENTY W SPRAWIE STANISŁAWA BRZOZOWSKIEGO.

Ze Lwowa donosi „Gazeta Polska“: Zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zbogaciły się ostatnio o cenne dary.

Wdowa po dr. Rafale Buberze ofiarowała teki swego męża, odnoszące się do Stanisława Brzozowskiego, a zawierające kilkaset cennych listów i dokumentów, dotyczących słynnego procesu Krakowskiego w 1909 r. Do sprawy Brzozowskiego ciągle jeszcze niezamkniętej dar p. Buberowej przyniósł niezwykle bogate i nieznane materjały. Również dr. Salomea Perlmutter złożyła Zakładowi korespondencję swą z wybitnemi pisarzami w latach 1902 — 1909 zawierającą 68 listów w tem 37 listów Stanisława Brzozowskiego.

PRZYJAZD FRANCUSKIEJ EKSPEDYCJI FILMOWEJ.

Do Wilna przybyli członkowie francuskiej ekspedycji filmowej wytwórni Stermana, celem nakręcenia plenerów filmu „Trójka“ W skład ekspedycji wchodzą: reżyser Stryżewski oraz aktorzy Olga Czechowa. Mary Glery, Jean Murat, Jean Perier i Filip Hersand oraz personel techniczny. Ekspedycja zabawi w Wilnie i jego okolicach około 3 tygodni. Filmowcy francuscy przywieźli ze sobą specjalny samochód z aparatem do zdjęć dźwiękowych.

Abisyńczycy osaczeni ze wszystkich stron

Rzym. 29. 2. PAT. Włoski komunikat wojenny nr. 141: Marszałek Badoglio telegrafuje: Druga bitwa w Tembien weszła w stadjum decydujące. Sytuacja wojsk Rasów Kassa i Sejuma otoczonych przez nasze oddziały, staje się z każdą chwilą coraz bardziej krytyczna.

* * *

Rzym. 29. 2. PAT. „Lavoro Fascista" donosi z włoskiej kwatery głównej: bitwa, rozpoczęta przez 3-ci korpus włoski oraz przez erytrejski korpus wojsk tubylczych przeciw Rasowi Kassa i Rasowi Sejum, *zbliża się ku pomyślnemu końcowi.*

Wojska abisyńskie w liczbie 40 tysięcy sa otoczone w Tembien od południa i od północy. Już tydzień temu trzeci korpus włoski dzięki zajęciu węzła drogowego Gaela, odciął najważniejszą drogę, która pozwoliłaby Rasowi Sejum i Rasowi Kassa wycofać się na południe. Przez późniejsze obsadzenie przejścia Taraghe przez Włochów sytuacja nieprzyjaciela stała się *jeszcze bardziej krytyczna, ponieważ przecięta została ścieżka, biegnąca z północy na południe i połączona na zachód od węzła drogowego Gaela.* Po zajęciu przejścia Araghe wojska 3-go korpusu posuwały się na północ. Nieprzyjaciel, który zaczął odczuwać trudności komunikacyjne w kierunku południowym, szuka możliwości odwrotu w kierunku zachodnim. W tym celu wysłano oddziały wywiadowcze ku rzece Takaze oraz Brodom. Jednakże droga, którą chcieli przebyć Abisyńczycy w kierunku zachodnim, była oddawna kontrolowana przez lotnictwo włoskie, które w ostatnich dniach zrzuciło w tych okolicach wielką ilość bomb, atakując wszystkie przejścia i strzelając z karabinów maszynowych do oddziałów abisyńskich, znajdujących się w marszu w kierunku południowo-zachodnim, celem uniemożliwienia nieprzyjacielowi wycofania się z Tembien. Wczoraj o świcie włoski korpus erytrejski zaatakował nieprzyjaciela w okolicach Addi-Abbi oraz w południowej części kraju Andino. Równocześnie włoskie siły północne ruszyły w kierunku południowo-wschodnim. Ponadto 3-ci korpus zaatakował z Gaela i z przejścia Taraghe w kierunku północnym ku rzece Gewa. W ten sposób Abisyńczycy zostali wzięci w kleszcze. Najprawdopodobniej — konkluduje dziennik — los armji Kassa i Rasa Sejuma został przesądzony.

Jak stłumiono powstanie w Japonji

Tokjo. 29. 2. PAT. Wojska powstańcze początkowo odmówiły spełnienia rozkazu o udaniu się do koszar. Dopiero gdy wojska gen. Kaszyi pod osłoną czołgów zbliżyły się do powstańców i gdy z samolotów zrzucono odezwę, zawierającą wezwanie do spełnienia rozkazu Mikada, powstańcy ewakuowali zajęte gmachy.

Nowy minister wojny gen. Kawaszima w odezwie do wojska oświadcza: Powstanie sta nowi plamę na honorze armji w obliczu całego narodu i państw obcych. Gen. Kawaszima podkreśla w odezwie, że przywrócenie całkowite dyscypliny w armji wymagać będzie poważnych wysiłków pomimo pozorów powrotu do ładu i porządku.

* * *

Tokjo, 29. 2. PAT. Rada ministrów ogłosiła, że za sprzyjanie w powstaniu wykreślono z list armji 3 kapitanów, 7 poruczników, 5 podoficerów.

Minister wojny ogłosił dekret o zniesieniu cenzury.

Miasto Tokjo przybrało już wygląd normalny. Ruch samochodów wznowiono o godz. 16, a pociągi ruszyły o godz. 12-tej. Wiadomość o tem, że premjer Okada żyje, wywarła wśród ludności wrażenie bardzo dodatnie i przyczyniła się do uspokojenia. Ogłoszono urzędowo, że premjer Okada ukrywał się w gmachu prezydjum rady ministrów do 27 bm., a następnie zdołał przedostać się do swego mieszkania prywatnego.

* * *

Tokjo. 29. 2. PAT. Komunikują następujące szczegóły stłumienia powstania: Pierwszy oddział powstańców w liczbie około 100 poddał się wczoraj wieczorem. Dziś rano przed powrotem do koszar złożyło broń 150 żołnierzy, wreszcie 20 podoficerów i żołnierzy poddało się dziś w południe i powróciło do koszar. Likwidacja powstania odbyła się bez wystrzału. Ostatni poddał się oddział, zajmujący rezydencję premjera, mianowicie dopiero o godz. 13-ej. W stłumieniu powstania, wielką rolę odegrał gubernator wojskowy gen. Kaszii, który przywrócił porządek na podstawie wyjątkowych uprawnień stanu oblężenia bez wszelkiego przelewu krwi.

18 milj. dolarów zebrane w Stanach Zjednoczonych na cele palestyńskie

Nowy York. 29. 2. (ŻAT) Przewodniczący Zjednoczonej Kampanji palestyńskiej dr. Stephen Wise ogłosił sprawozdanie z którego wynika, że fundusze narodowe Keren Hajesod i Keren Kajemet, inwestowane w Palestynie wynoszą 47.800.000 dolarów. Nawołując do popierania kampanji zbiórkowej dr. Wise podkreślił, że odbudowa Żydowskiej Siedziby Narodowej jest największem konstruktywnem zadaniem narodu żydowskiego. Z funduszów, sięgających 48,000.000 dolarów, zebrano 18,000.000 dolarów w Stanach Zjednoczonych.

Restauracja dla Żydów

Berlin. 29. 2. PAT. W Hannowerze otwarto za zezwoleniem władz municypalnych specjalną restaurację dla Żydów, którzy nie mogli znaleźć służby domow. spowodu ustaw norymberskich. Wstęp do restauracji jest zakazany osobom pochodzenia nieżydowskiego.

Skrzypce Hubermana — skradzione

Nowy Jork, 29. 2. PAT. Podczas wczorajszego koncertu Hubermana w Carnegie Hall złodziej zakradł się do pokoju artystów, zabierając skrzypce Stradivariusa wartości 400 tysięcy dolarów. Sprawcy kradzieży nie wykryto. Skrzypce były ubezpieczone.

Dr. Krofta ministrem spraw zagr. Czechosłowacji

Praga. 29. 2. PAT. Dziś popołudniu ogłoszony został dekret nominacyjny wiceministra spraw zagranicznych dr Kamila Krofty, na kierownika tego resortu.

Dr. K. Krofta, jak wiadomo, od wielu lat był wiceministrem spraw zagranicznych.

—oOo—

Odważny czyn kupca

Nowy York. 29. 2. PAT. Dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery zatrzymało w okolicy Nowego Yorku samochód bogatego kupca Dawida Bromberga. Usiłowali oni zmusić Bromberga pod groźbą rewolwerów, aby skierował się na mało uczęszczaną drogę polną. Wówczas Bromberg spowodował zderzenie swego wozu z innym samochodem. Przy zderzeniu obaj bandyci odnieśli rany, lecz mimo to zdołali zbiec. Bromberg oraz pasażerowie drugiego samochodu odnieśli lekkie obrażenia.

Moltke u p. Prezydenta

Warszawa. 29. 2. PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora Rzeszy niemieckiej w Warszawie p. Moltke.

Komisja do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych

Warszawa, 29. 2. PAT. Na podstawie uchwały Rady Ministrów o powołaniu komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, p. premjer mianował skład komisji w ilości 32 osób z p. *dr. Wl. Byrką jako przewodniczącym na czele.*

W skład komisji wchodzą m. in. pp. Arct Stanisław, współwłaściciel firmy M. Arct, Warszawa, Dr. Bataglia Roger, Gepner Abraham, wiceprezes Izby przem.-handl. w Warszawie. Dr. Jahoda-Żółtowski, Prezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie i inni.

Zmniejszenie wywozu do Niemiec

Warszawa. 29. 2. (Sin.) W ciągu ostatniego tygodnia ograniczony został wywóz artykułów rolniczych z Polski do Rzeszy niemieckiej, a to skutkiem braku równowagi płatniczej na naszą niekorzyść. Komisja rządowa kontroli obrotu towarowego polsko-niemieckiego zmniejszyła kontyngent wywozu nierogacizny do Niemiec z 2.000.000 kg do 400.00o kg, tj. o 80 proc. Po wyrównaniu należności polskich z tytułu wymiany towarowej z Rzeszą niemiecką kontyngenty będą podwyższone.

Wywrotowcy endeccy wędrują za kratę

Warszawa. 29. 2. (Sin.) Sędzia śledczy dla spraw politycznych przy warszawskim Sądzie Okręgowym otrzymał nową serję spraw o przynależność do rozwiązanego przez władze towarzystwa Obozu narodowo-radykalnego. Ostatnio aresztowano pod zarzutem udziału w akcji wywrotowej 2 robotników: Rabiaka i Friedenberga oraz grupę, złożoną z 5 osób z niejakim Ryszardem Morawskim na czele. Odpowiadać oni będą z artyk. 165 k. k.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Według ostatnich obliczeń, liczba mieszkańców Nowego Jorku wynosi 7 miljonów 364 tysiące ludzi.

— Rada ministrów w Hiszpanji postanowiła jeszcze w ciągu tego roku powołać 5300 nowych nauczycieli i nauczycielek i zastąpić wszystkich duchownych oraz zakonnice, zajmujące się nauczaniem, przez osoby cywilne.

— W centrum Pragi samochód wpadł pomiędzy dwa tramwaje, które się zderzyły naskutek defektu hamulca. Pasażer samochodu, znany urolog Rejsek poniósł śmierć, 27 osób odniosło rany, z czego 3 ciężkie.

— Ubiegłej nocy w jednym z domów mieszkalnych Londynu, wybuchł pożar, który pociągnął za sobą 5 ofiar. W czasie akcji ratunkowej 3 strażaków odniosło poparzenia.

— Z najbliższego otoczenia b. wysokiego komisarza dla spraw uchodźców niemieckich Jamesa Mac Donalda ŻAT-na dowiaduje się, że pogłoski, jakoby James Mac Donald miał być mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie są całkowicie bezpodstawne.

— W mieście Bacau (Rumunja) doszło do starcia między cuzistami a zwolennikami narodowej partji chłopskiej. Ponieważ kilku chłopów schroniło się do sklepów żydowskich, cuziści zdemolowali te sklepy.

— Dziś nastąpiło z powodu rozpoczynającego się okresu deszczowego, praktykowane dorocznie wstrzymanie komunikacji kolejowej na linji Addis Abeba — Dżibuti. Komunikacja zostanie wznowiona w październiku.

— Skazany dnia 22 bm. przez sąd przysięgłych w Schwerin na karę śmierci morderca dzieci Seefeld wniósł przez swego obrońcę prośbę o rewizję procesu.

Uchwały Rady ministrów

Nowe projekty ustaw

Warszawa. 29. 2. PAT. Dnia 29 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady ministrów. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o **Trybunale Stanu**. Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. oparła odpowiedzialność konstytucyjną oraz ustrój Trybunału Stanu na zasadach odmiennych niż Konstytucja marcowa. Zachodzi zatem konieczność zastąpienia ustaw dotychczasowych przez nową ustawę o Trybunale Stanu, realizującą zasady obowiązującej ustawy konstytucyjnej.

W dalszym ciągu obrad Rada ministrów przyjęła **projekt ustawy o obligacjach**. Państwo polskie nie posiada dotychczas jednolitej ustawy obejmującej całokształt zagadnienia kredytu obligacyjnego. Projektowana ustawa ma na celu wypełnienie tej luki przez uporządkowanie stanu prawnego w zakresie emitowania obligacyj i zapewnienie obligacji należnego jej miejsca w systemie kredytowym. Wprowadza ona zasadę ogólną że emitować obligacje mogą jedynie osoby prawne, ustawowo do tego upoważnione. — Przepis ten, jak i inne przepisy projektowanej ustawy, wynika ze stanowiska ochrony bezpieczeństwa obrotu gospodarczego i opieki państwa nad kredytem. Uwzględniając rolę ekonomiczną obligacji, projekt ustawy tworzy odpowiednie normy prawne, zmierzające do zapewnienia obligacji możliwej gwarancji prawnej. Należy się spodziewać, że budowlanego, traktujące o zabudowaniu omawiana forma kredytu znajdzie szersze zastosowanie, przyczyniając się do intensyfikacji naszego życia gospodarczego.

W projekcie ustawy wyodrębniają się dwa główne zagadnienia, pierwsze: przy zachowaniu jakich warunków wolno osobom i organizacjom prywatnym wystawiać i puszczać w obieg obligacje. Drugie: jak zorganizować posiadaczy obligacyj, aby umożliwić im należytą obronę ich interesów bez uszczerbku dla kredytobiorców i obrotu gospodarczego.

Rada ministrów przyjęła pozatem projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 16 lutego 1928 o **prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli**. Przepisy prawa wraz ze wzrotsem prywatnej kapitalizacji osiedli nie zawierają do tej pory dostatecznych podstaw do regulowania zabudowania osiedli projektowanych lub zakładanych. Za projektowana nowelizacja ma na celu usunięcie powyższych luk i braków oraz ułatwienie realizacji planów zabudowania, będących podstawą uporządkowania osiedli.

Skolei Rada ministrów uchwaliła projekt **ustawy o paszportach**. Szereg lat praktyki w zakresie wykonywania obowiązujących przepisów paszportowych wykazał konieczność poddania ich gruntownej rewizji i zastąpienia nowemi przepisami opartemi na innych zasadach. Dotychczasowe przepisy mają przeważnie charakter tymczasowy i były wydawane dorywczo, odpowiednio do potrzeb danej chwili. Omawiany projekt komasuje w ministerstwie spraw wewnętrznych **całość potępowania paszportowego**, oraz upraszcza tryb postępowania paszportowego przez zniesienie dualizmu pomiędzy władzami administracji ogólnej a władzami skarbowemi, ujmując tem samem całość zagadnienia pod kątem widzenia zniesienia zbytniej formalistyki.

Dalej Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianach i uzupełnieniach **prawa górniczego**.

Wreszcie Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy z d. 22 czerwca 1935 o **wyścigach konnych**, projekt ustawy o państw. szkole morskiej w Gdyni oraz projekt ustawy o odznaczeniach cudzoziemskich. Poatem Rad min. powzięła uchwałę w sprawie poddania zaałtwienia zatargu zbiorowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami w kopalniach węgla na obszarze wojew. Kieleckiego i Krakowskiego przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 10 wypadków, płonica 11, dur brzuszny 1, odra 29, róża 3, krztusiec 10, mumps 1.

—oOo—

Wyjazd min. Becka do Brukseli

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. 2. (Sin). Dziś wieczór na zaproszenie rządu belgijskiego wyjechał do Brukseli min. Beck z małżonką.

Tajne narady angielskie

Paryż. 29. 2. PAT. „Intransigeant“ donosi z Wiednia, o ważnych naradach, jakie odbywają się obecnie w poselstwie brytyjskiem w Wiedniu. Od 8 dni bawi w stolicy Austrji sir Erick Drummond, ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie. W dniu wczorajszym przybył do Wiednia ambasador angielski w Warszawie Howard Kennard, a dziś przyjechał również poeł angielski w Budapeszcie Knox. Dyplomaci ci, jak podaje korespondent, biorą udział w tajnych konferencjach, jakie odbywają się obecnie w ambasadzie angielskiej w Wiedniu.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Naju niejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nade ych pracy 0'05 gr. Gratu 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukując słane 0'75. — Za tekstem lacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.